Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 42 Kraków-Lwów, 18-go października 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Ruch ludowy a polska racja stanu

Nie obawiam się stwierdzić na wstępie, że podniętę skromnych uwag, które poniżej wypowiedzieć zamierzam, stanowi wejrzenie w naszą przeszłość.

Są ludzie, którzy, wpatrzeni w przeszłość szukają tam siły i chwały dla dnia dzisiejszego. Są politycy, dla których jest ona jedyną treścią myśli i początkiem działań. Ale nie jest to droga ruchu ludowego. Ludowi nie wolno przesłaniać ogromu pracy, jaka go w wolnej Polsce czeka, łzą nad dawną niedolą, nad wiekowym upodleniem. **Pochodu ludowego naprzód nie może powstrzymać skarga minionych chwil.**

O tak naturalnym stanie rzeczy zdają się jednak niektórzy zapominać. Podniecani zmorą frontów ludowych, ludzie zwykle twarzą w przeszłość zwróceni o sojusze paktują. Nie sądzimy, ażeby obcą im była myśl, że jeśli sami, broniąc przeszłości lub dnia dzisiejszego, bronią tym samym własnych majątków, synekur i orderów, to i na zdrowych zasadach oparty ruch ludowy ma boje staczać o ich dobrze wygrzane pozycje.

JAKICHŻ TO DOBRODZIEJSTW PRZYSZŁOBY DZIŚ BRONIĆ LUDOWI?

On i tak żadną filozofią z drogi sprowadzić się nie da. Lecz jego kierunek ku przodowi — panowie. Myśl jego wylatuje ku jutru.

Zabawmy się w historię. Czyż wiele wesołych wieści, akordów i pieśni tam znajdziemy? Nie mówmy o tych radościach, nie obciążajmy sobie napróżno pamięci tym wszystkim, co w księgach spisali: Limanowski, Świętochowski, czy nawet Wł. Grabski o doli ludu dawniej. Jasno też powiedzmy sobie, że jeśli akty tej miary i znaczenia, co zniesienie pańszczyzny, równouprawnienie polityczne włościan doszły do skutku, to **źródło ich leżało w postępie.**

Postęp i dziś jest dźwignią myśli ludowej. Wiemy to wszyscy doskonale, że **Europa w szybkim tempie czerwienieje.** Skłonni do stwierdzenia, że najgroźniejszym dziś niebezpieczeństwem dla świata są wojny domowe, jako nieodzowny skutek panującej ciasnoty i fałszywego rozdziału połaci globu, wiemy też czego bronić należy. Jak piękne było bohaterstwo Alcazaru!

Oby jednak w naszym państwie obyło się bez eposu o Alcazarze, oby nasz organizm społeczny był na tyle odporny, ażeby krwią go oczyszczać nie było trzeba.

STOIMY PRZED DALSZYM ZAGADNIENIEM

W obecnej chwili istnieje u nas podział na rządzących i rządzonych — co u nikogoby nie budziło zdziwienia, gdyby podział ten nie był tak ostry, tak jaskrawy, a jednocześnie tak ma-

Mowa o Nowosielcach. Słusznie w swoim czasie wskazano, że od epoki Beresteczka takiego zbiegowiska narodu w Polsce nie było. Lud zeszedł się nie po to, ażeby paradę tylko urządzić dla ludzi, którym tego koniecznie i na gwałt było trzeba, nie po to również, aby żale na biedę własną — a czy nie byłby wtedy usprawiedliwiony? — wytaczać. Zdrowy jego instynkt, którego brakowało szlachcie w latach 1831, 1863 i tylu innych wypadkach kazał mu upomnieć się o przywódcę. **Gdzie nasz przywódca? — wołano.**

Powiedzmy z naciskiem: kwestia ludowa w dzisiejszej Polsce, w dzisiejszych stosunkach, to wielka przestroga. Na zabawkę w poetyckie rymy o krzywdzie, biedzie, a nawet głodzie brakłoby czasu i za wiele ich po Polsce rozsianych, ażeby nie zaczęto bagatelizować samego przedmiotu.

Ostatnio, jako ogromny wysiłek, jako zwiastuna odnowienia sprawy reformy rolnej, z którą wynurza się p. płk. Koc — przyjęliśmy **wiadomość o wykupie przez państwo 27 tys. ha ziemi. Na ilu ludzi? Bezmała tyle milionów, ile jest tych tysięcy ha do parcelacji. Czy mamy dzielić szarą tę masę, która mogłaby czapkami nakryć owe 27 tys. na bezrolnych, małorolnych, samowystarczalnych — na tych, co brak im chleba i takich, co butów z całego gospodarstwa nie mogą sobie kupić?**

Nie. Jesteśmy głęboko przekonani, że stać nas, czy nawet rząd obecny na dowcip, który ma już poza sobą taka Rumunia czy Litwa. Według woli rzecz jasna. Każda reforma trafi jednak na granicę, bo ograniczona jest ziemią i ona z góry podaje granicę podziału.



Z Wystawy Rzeźbiarskiej „Życie Podhala" w hotelu „Sawoy" w Katowicach: „Jarmark w Nowym Targu".

Z całą przyzwoitością i szacunkiem dla wymogów prawnych rządu

LUD UPOMINA SIĘ O SWOJĄ ROLĘ W PAŃSTWIE.

Polska musi, choćby to miał być poryw heroiczny szukać dróg ujścia dla nadmiaru swojej ludności. Dlatego z takim entuzjazmem i wiarą patrzymy się na naszą armię. W przykrych warunkach dziejowych straciliśmy okazje dorobku przemysłowego, jesteśmy w rezultacie różnych praw boskich i ludzkich narodem niezwykle biednym i przed światem sakwy naszej bez wstydu pokazać nie dałoby się. Musimy szukać dla siebie twardego gruntu. **Lud mimo nędzy nie chce iść drogą słabości — żalić się i płakać. Pragnie wyjść w walkę poza opłotki własnych interesów.**

Zbliżam się ku końcowi a zarazem sednu rzeczy.

POLSCE, ŻEBY BYŁA POTĘGĄ, TRZEBA TRZECH RZECZY: ZORGANIZOWANEGO POLITYCZNIE LUDU, MYŚLI BISMARCKA I GENIUSZU NAPOLEONA.

Czy była może mowa o nowej organizacji B. B. W. R.?

Najwybitniejsze głowy w państwie — w manifestacji nowosielskiej widziały dobrą zapowiedź dziejową Polski. Wódz armii znalazł karne masy. **Co więcej: gdy przez większość ruchów społecznych przemawia tylko żołądek zbiorowy mas, to ruch ludowy podchwytuje nie to, co jemu potrzeba, ale co trzeba państwu.** Choć rdzeń ruchu spoczywa we wsiach, na peryferiach polityki — to jednak jego myśl polityczna znajduje oparcie w licznej grupie inteligencji, która z ludem pracuje i z ludu wyszła.

Te zastępy muszą wzróść wdwójnasób. Jeżeli jest prawdą, że rozdział w łonie naszego społeczeństwa staje się w wysokim stopniu niepokojącym i gdy chodzi o wieś i inteligencję, jaskrawo przypomina nieraz dawną szlachtę, to właśnie zadaniem inteligencji wiejskiej, zadaniem inteligencji ludowej jest naprawić stosunki w tej dziedzinie. **Inteligencja z ludu wyszła, musi stanąć twardo w obronie jego potrzeb, musi silnie dzierżyć ideały państwowe.**

Wypadałoby usadowić pod powyższymi słowami apel do rządzących. Lecz czy to potrzebne? **Czy to nie rząd pierwszy i przede wszystkim ma przetrawiać żywotne zagadnienia swego ludu, czyż nie on powinien zdać sobie sprawę z wniosków, jakie wypływają tak z naszych stosunków wewnętrznych, jak i z prądów, które uderzają coraz natarczywiej o ściany naszej Rzplitej?**

Tymczasem jedno jest pewne: są sprawy od dawna leżące kłodą między masami a rządem i o nich sam rząd wie, a powinien także o nich pamiętać. Mogą bowiem przyjść chwile, mogą nadejść zdarzenia, które podmuchem nastrojów lub determinacją mas usuną osobowość rządu i jego straty osobiste z pierwszego planu, a **wtedy niełatwo będzie ustalić, gdzie uszczerbek poniosło państwo, a gdzie ludzie rządowi.**

My kończymy. Resztę niech dopowie racja stanu naszego młodego państwa.

STEFAN KORA.



Goemboes

Pomsta!

Trzeci już miesiąc szaleje w **Hiszpanii najstraszniejsza z wojen, bo wojna domowa.** Krew hiszpańska toczona przez braci leje się wielu strugami, zwałami trupów ściele się cały ten kraj ogromny. Niszczenie siebie, swojej przeszłości i przyszłości, prowadzone z niesłychaną zaciekłością, okrucieństwa i barbarzyństwo przechodzą wszelką miarę.

Wiadomości i opisy dotyczące palenia kościołów i klasztorów, niszczenia wprost bezcennych zabytków, wyrafinowane mordowanie biskupów, księży, zakonnic, niewinnych kobiet i dzieci, wywlekanie z grobów dawno pomarłych i znieważanie ich, nie tylko żę stawia człowiekowi włosy na głowie, ale **przywodzi na myśl, że robi to wszystko chyba jakaś zgraja szatanów specjalnie dobranych,** bo człowiek do czegoś podobnego zdolnym być nie może. A przy tym jeszcze jaki to człowiek! Przecież ta Hiszpania uchodziła zawsze za kraj arcykatolicki, przecież ona wydała szereg wielkich świętych, przecież cieszyła się szczególnymi względami papieża, przecież duchowieństwo katolickie było tam nie tylko bardzo liczne, ale cieszyło się ogromnymi wpływami.

Przecież od tak dawna rządzili tam uwielbiani królowie, przecież „wodza narodu“ Primo de Riverę obsypywano kwiatami, urządzano mu przyjęcia, składano wierno-poddańcze hołdy, robiono olbrzymie, uroczyste manifestacje. **A przecież należy wierzyć, że nie robili tego sami magnaci, ani wyrzutki społeczeństwa, że za nim stali nie tylko „Wroniarze“!** Dyktator ów rozporządzał niczym nieograniczoną władzą, do jego dyspozycji stała administracja, wojsko, policja, urzędnicy. Na jego usługi były armaty, karabiny, pałki gumowe, więzienia, wyroki sądowe, pieniądze, posady, awanse. Mógł karać i wynagradzać. Mógł obdzielać, obsadzać, nabywać, korumpować, mścić się, nienawidzić. Mógł, chciał i robił! Narodem rządził i za niego myślał, będąc przekonany o jego wdzięczności, a rzadkie „warcholskie“ wybuchy niezadowolenia tłumił bez trudności.

Pobożny lud hiszpański zapełniał kościoły, modlił się, słuchał księży, składał ofiary, był posłuszny władzy, tak dawniej, jak i wtenczas „od Boga pochodzącej“. Tak było dawno i tak miało zostać. Tak chciał król, tak chciał dyktator, tak chcieli potężni, liczni magnaci, tak chciało przemożne i wygodne duchowieństwo. Świat się dowiadywał stale, że w Hiszpanii panuje spokój idealny, a lud niczego tak nie pragnie, jak utrzymania tych stosunków jak najdłużej!

Tymczasem jedne nie sfałszowane wybory samorządowe odkryły smutną rzeczywistość i stały się powodem do sromotnej ucieczki „umiłowanego“ króla za granicę kraju. Wkrótce też niemniej sromotnie skończyła się dyktatura, nie mając ani podstaw, ani celu istnienia. Dyktatorskie rządy padły, ale ich gorzkie owoce zaczęła pożywać Hiszpania. Sobkostwo klas posiadających, zmaganie się przeciwieństw, gorąca krew, polityczne morderstwa spowodowały okrutną bratobójczą walkę, której jedynym, dotąd widocznym zyskiem jest mordowanie się bez pardonu, przy użyciu broni i pieniędzy dostarczanych przez białe i czerwone dyktatury, przy zupełnej niemal obojętności powołanych opiekunów.

A jest się tu przecież nad czym zastanowić i to zastanowić naprawdę głęboko! Przecież ci walczący, to już nie ludzie, to już nie katolicy, ale dwie gromady rozjuszonych zwierząt pożerających się wzajemnie, wydzierających sobie wnętrzności w imię piekielnej nienawiści. Trzeba sobie postawić pytanie, skąd się wzięła ta straszna bestia, w tym człowieku, wychowanym przez zakony i duchowieństwo, słuchającym tak długo i tak posłusznie swoich panów? Skąd wyszli nowi inkwizytorzy, nie ustępujący ani na jote dawniejszym, a może jeszcze bardziej okrutni i bezceremonialni?

Zajmując się tym zagadnieniem, jedno z pism doszło do przekonania, że na charakter i psychikę dzisiejszych Hiszpanów wpłynęły decydująco **walki byków** od dawna tam urządzane. Może na pewną część narodu, ale przecież chłopi hiszpańscy zapewne nie brali udziału w tych okrutnych igrzyskach, a w walkach obecnych udział ten biorą i podobno wcale barankami nie są, ale, idąc za dobrym przykładem starszych braci, nie gorzej mordują od nich.

Jakkolwiek Hiszpania od Polski jest bardzo oddalona, ale **ponieważ mimo tego sprawa może być bardzo bliska, należałoby może powodów obecnej rzezi hiszpańskiej nieco gdzieindziej poszukać, a przez to samo dojść do innych wniosków! Czy np. jeden z powodów nie jest ta okoliczność, że król tamtejszy w ludzie widział tylko poddanego, który powinien spełniać wszelkie wobec państwa obowiązki, oddawać mu hołdy, znosić pieniądze i daniny, nie pytając się skąd on to weźmie? Czy nie jest to wina magnatów, szlachty i duchowieństwa, którzy zabrali niemal wszystką ziemię w państwie, a opływając sami w dostatkach, chłopa zrobili niewolnikiem na nich pracującym, chleba i praw pozbawionym? Czy dalszym powodem nie jest zachowanie się duchowieństwa, które, służąc możnym kościół i religię uczyniło narzędziem do utrzymania mas ludowych w nędzy, wyzysku i poddaństwie?** Czy ta niszczycielska, obłąkańcza nienawiść przeciw kościołowi nie była spowodowaną przez to duchowieństwo, które według dość powszechnej opinii z religii i kościoła uczyniło przedmiot handlu i dochodów, ciesząc z nędzarzy ostatni grosz? Czy różni „Okonie duchowni“ swoim zbyt swobodnym życiem, nie przygotowali gruntu do zupełnej niewiary w głoszone przez nich prawdy? Nie darmo mówi przysłowie: **„Biada temu, komu jego Bóg zblednieje“! A przecież w takich warunkach może On nie tylko zblednąć, ale nawet zginąć! I to nie tylko w Hiszpanii!**

Na rozwiązanie tylu, tak ważnych, ciężkich, a nieraz bardzo delikatnych problematów władcy hiszpańscy, świeccy i duchowni, mieli zawsze jeden stary i wypróbowany środek, a **tym były gwałt i policja. Jakie one przyniosły następstwa, o tym mówi piekło dzisiejszej wojny, ze wszystkim, co ona niesie!** S.

Bonaparte i proskrybowani

W piśmie **„Odnawa“** z dnia 1. X. w artykule pod tym tytułem czytamy:

„Bywają dyktatorzy, zaczynający od tępienia przeciwników: masowemi rzeziami (a la Marjusz), proskrypcjami (a la Sulla); bywają inni, idący drogą zgnębienia ich fizycznego i moralnego. Dzieje się to zazwyczaj, gdy dyktatura wyłania się z walki klas, stronnictw, sprzysiężonych lig, w drodze jawnej czy tajnej wojny domowej. Bywa przecież inaczej **Taki odmienny przykład dał Bonaparte gdy przez zamach stanu (bezkrwawy nieskompromitowany aktami zemsty na oponentach) stał się wodzem narodu.** Fouche proponował mu proskrypcje. On poszedł w przeciwnym kierunku: rozbrajania niechęci i nienawiści. **Wrócili z wygnania przywódcy polityczni, proskrybowani wskutek poprzednich walk wewnętrzynych: umiarkowani republikanie, jak wielki Carnot, jak Barthelemy skrajni jakobini, jak Barere i Vadier. A niebawem przyszły skreślenia z list proskrybowanych emigrantów dziesiątek tysięcy rojalistów. Bonaparte likwidował emigrację polityczną w jedyny godziwy sposób: bez układów i targów, masowo, kilku pociągnięciami pióra. Bo celem jego było zespolenie narodu, a miał genialny dar jednoczenia i zespalania.** Niedarmo mówił o sobie: „Nie należę do żadnej z fakcyj, które rozdzielały dotąd naród francuski, jestem narodowym“.

Warto nad tym zastanowić się, zwłaszcza tam, gdzie szuka się dróg zespolenia narodowego, a są z emigracją polityczną kłopoty. **I o tym także, że Bonaparte nie bał się Carnotowi oddać ministerstwa wojny, a rywalowi w popularności i sławie, niechętnemu mu generałowi Moreau, dowództwa największej z francuskich armij.“**

Drugi wyrok o zajścia w Krzeczowicach

5-ciu uniewinnionych

Przeworsk, dnia 12 października 1936 r. W dniu dzisiejszym zakończoną została przed Sądem Grodzkim **w Przeworsku** przerwana w dniu 15 września br. rozprawa karna **przeciwko 8-miu robotnikom rolnym z Krzeczowic,** oskarżonym o to, że w czasie od 25 czerwca 1936 r. do 1 lipca 1936 r. w Krzeczowicach pow. przeworskiego w czasie strajku robotników rolnych, zatrudnionych w majątku Polskiej Akademji Umiejętności przemocą oraz groźbą pobicia spędzili pracujących robotników z pola zmuszając ich w ten sposób do zaniechania pracy.

Jako oskarżeni stawali: Roman Pikuła, Franciszek Nosek, Wojciech Głowaty, Karol Hypta, Szymon Cielecki, Antoni Bury, Jan Kacza i Władysław Kolczak. Świadkowie oskarżenia inż. Zegartowski i rządca Lupa potwierdzili swoje zeznania złożone w dochodzeniach, **natomiast świadkowie obrony Urban, Wasieczko, Kusiewicz, Kucza, Cicirko, i inni zeznali, iż do strajku przyłączyli się dobrowolnie z powodu niskiego wynagrodzenia i nie przestrzegania czasu pracy inż. Zegartowskiego, a świadek Władysława Zając zeznała, iż w mleczarni pracowali robotnicy, aż do krwawych zajść i do tego czasu zarząd dóbr Krzeczowic nie poniósł żadnej szkody.**

Po przemówieniu prokuratora Dra Mrazka z Rzeszowa i obrońcy Dra Jedlińskiego z Jarosławia sędzia prowadzący rozprawę p. **Dr. Nieckarz** ogłosił wyrok **uniewinniający 5-ciu oskarżonych** Wojciecha Głowatego, Karola Hyptę, Antoniego Burego, Jana Kaczę i Władysława Kolczaka.

Natomiast Roman Pikuła i Szymon Cielecki zostali zasądzeni na karę aresztu po 7 miesięcy, zaś Franciszek Nosek przez 9 miesięcy.

W motywach wyroku p. sędzia Dr. Nieckarz naprowadził, iż daje wiarę zeznaniom inż. Zegartowskiego i rządcy Lupy, na podstawie których ustala, iż zasądzeni brali udział przy zajściu w dniu 28 czerwca 1936 r. przy zwożeniu rzepaku.

Na dzień 20 października br. wyznaczoną została przed Sądem Grodzkim w Przeworsku rozprawa karna przeciwko 32 robotnikom rolnym o to, że dnia 2 lipca 1936 r. w Krzeczowicach, biorąc udział w zbiegowisku publicznym nie opuścili go pomimo kilkakrotnego wezwania przez komendanta oddziału policji, aspiranta P. P. Jana Pasierskiego.

Rozprawa ta budzi zrozumiałe zainteresowanie.

* * *

Otrzymaliśmy nowe zażalenie na postępowanie administratora majątku Polskiej Akademii Umiejętności inż. Zegartowskiego w Krzeczowicach, który ignorując postanowienia umowy zbiorowej zawartej po krwawych zajściach w Krzeczowicach oświadczył robotnikom sezonowym, że za zagon trzeci pod jarzyny wypłaci im tylko po 5,20 zł. zamiast po 7 zł., przy czym na drwiny powiedział biednym robotnikom, że o różnice mogą reklamować do Pana Boga, co obraża uczucia religijne robotników.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie wyszły na jaw liczne szykany robotników przez inż. Zegartowskiego.

Przy takim obchodzeniu się Zegartowskiego nie trudno o nowy konflikt. Może Polska Akademia Umiejętności zabierze Zegartowskiego z Krzeczowic, by nareszcie ludność Krzeczowic została uwolniona **od tego pana, na którego nie może się patrzeć.**

Rozprawa apelacyjna

w sprawie działacza ludowego

W dniu 8 października br. odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie działacza ludowego **p. Piotra Garlacza z Leńcz,** powiat Wadowice, skazanego przez Sąd Okręgowy w Wadowicach za występek z art. 170 k. k. (rozsiewanie wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny) — na 4 miesiące aresztu.

P. Garlacz od 23 czerwca br. pozostawał w areszcie śledczym. Sąd Apelacyjny w Krakowie zatwierdził wyrok poprzedniej instancji, zaliczył p. Garlaczowi areszt śledczy na poczet kary, a wobec tego, że p. Garlacz w więzieniu ciężko zachorował, postanowił oskarżonego wypuścić na wolność.

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie bronił oskarżonego **adwokat Dr. Zygmunt Wusatowski.**

Projekt

zniesienia sądów przysięgłych

Jak doniosły dzienniki rozpoczęła urzędować w ministerstwie sprawiedliwości **komisja mająca zmienić „ustrój sądów“ i procedurę karną. Zmiana ta ma polegać na zniesieniu sądów przysięgłych** i zastąpieniu ich sądami obsadzonemi przez sędziów zawodowych.

Jest to nowy zamach na niezawisłość sądów, zwłaszcza o ile chodzi o sprawy karne podlegające karom najcięższym. W ten sposób ma być Małopolska pozbawiona instytucji istniejącej nieprzerwania **od lat przeszło sześćdziesięciu** i zunifikowana z zaborem rosyjskim, w którym taka instytucja nie była znana.

Czarniecki i chłopi

Miano w tym roku, 27 września, uczcić w Czarńcy pamięć Stefana Czarnieckiego z okazji odnowienia jego grobowca. Stefan Czarniecki był nietylko wodzem znakomitym, nieustraszonym, niezłomnym w przeciwnościach; był wodzem narodowym. Takim ukazuje go dr. Karol Marcinkowski w wydanej o nim niedawno pięknej a źródłowej pracy: „wodzem obrony“ Rzplitej, poruszającym w obronie najechanego kraju masy nietylko szlachty ale i chłopów-poddanych, wzniecającym wojnę narodową przeciw najeźdźcom. I tak się stało, że przypomnieli sobie wodza z przed stuleci chłopi z jego ojczystych stron. Stronnictwo Ludowe województwa kieleckiego zgłosiło swój udział. Wydało odezwę, wzywającą wszystkich chłopów do Czarńcy na dzień obchodu. W odezwie, poza płomiennym patriotyzmem nie umiemy dopatrzeć się akcentów politycznych, a już zgoła nie znajdujemy akcentów opozycyjnych... Chyba ten kolor zielony... Odezwa uległa konfiskacie. Były związane z obchodem różne zapowiedzi. Mówiono, że najwyższy czynnik wojskowy (niosący ipso facto na barkach spuściznę po Czarnieckim) zetknie się tam powtórnie z ludem. Że da odpowiedź na apel, zwrócony doń u kopca Pyrza, chłopskiego bohatera. Byli tacy, którzy wierzyli, że padną słowa wzajemnego zapomnienia pewnych kart przeszłości i pojednania. By nie groziły potopy i nie było potrzeba Rzplitej in articulo mortis wydobywać z odmętów.

Obchód odroczono do 15-go sierpnia roku przyszłego.

(„Odnowa Nr. 6.)

Echa krwawych zajść w Gdyni

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była sprawa **czerwcowych zajść w Gdyni.**

W związku z **zaostrzeniem się sytuacji strajkowej, na dzień 9 czerwca zwołano wiec do Chylonii, w którym uczestniczyły wszystkie związki zawodowe robotników.**

Po wyłonieniu się komitetu strajkowego robotników **ruszył pochód do Gdyni, rozpraszając po drodze pracujących robotników.**

Policja interweniowała, wskutek jednak **groźnej postawy tłumu oddała salwę. 10 osób zostało wówczas rannych, z których 1 zmarła.** 12 czerwca ekscesy strajkujących **powtórzyły się.**

W wyniku dochodzeń aresztowano **wówczas 10 osób.**

Sąd Okręgowy w Gdyni wyrokiem z dnia 11 sierpnia br. skazał głównego oskarżonego **Lecha Kunickiego na 3 lata więzienia,** innych zaś **od 2-ch lat do 6 miesięcy więzienia.**

Od wyroku tego odwołali się zarówno prokurator, jak i oskarżeni.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu po przeprowadzeniu rozprawy zatwierdził orzeczenie **pierwszej instancji w całej rozciągłości.**

Echa Nowosielec

w prasie angielskiej

Na łamach październikowego numeru **„The Nineteenth Century"** pojawił się artykuł **W. Crotch'a**, poświęcony obecnej sytuacji w Polsce. Obserwator angielski pisze na wstępie, iż przytłaczająca większość społeczeństwa polskiego odnosi się podejrzliwie do współpracy z Niemcami. Anglik spostrzega w Polsce trzy wielkie obozy (three great camps) a mianowicie:

a) Front narodowy, b) front czerwony i c) Stronnictwo Ludowe. Polska jest — podkreśla Anglik — krajem wybitnie rolniczym (predominantly an agrarian country), przeto masy wiejskie mają duży głos. Włościaństwo, w opinii Anglika, odgrywa w Polsce rolę języczka u wagi, jeśli się przechyli na stronę Frontu Narodowego, nastąpi równowaga i stabilizacja, w przeciwnym razie, przy wzroście wpływów frontu czerwonego, zagraża wstrząs i przewrót.

Brak odpowiednich form organizacyjnych pociąga za sobą — w opinii Anglika — zniknięcie jakiegokolwiek łącznika pomiędzy społeczeństwem i rządem. Masom pozostają do wyboru dwie drogi: albo apatia polityczna, lub wstępowanie do opozycyjnych organizacyj. Naród — stwierdza obserwator angielski — może pozostać politycznie obojętny, gdy rolnictwu powodzi się dobrze, produkcja przemysłowa jest intensywna, gdy podatki są niskie i nie ma bezrobocia, a wreszcie gdy nie zachodzą rozdźwięki pomiędzy polityką zagraniczną państwa, a głęboko zakorzenionymi sentymentami społeczeństwa. **Ale w Polsce rzecz się ma wręcz odwrotnie:** kryzys ekonomiczny daje się we znaki, włościaństwo żyje w nędzy. Na manifestacji włościańskiej w Nowosielcach z okazji odsłonięcia pomnika ku czci Michała Pyrza, pojawił się gen. Rydz-Śmigły i przyglądał się przez szereg godzin maszerującym kolumnom, które wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność!" „Niech żyje armia! Dajcie nam z powrotem Witosa, żądamy swobodnych wyborów. Niech żyje demokracja!".

Poruszając problem odnowienia **sojuszu polsko-francuskiego,** publicysta angielski zaznacza, iż gen. Gamelin przekonał się, iż Polska może być zaliczona do frontu pokojowego, że Polska chce zachować poprawne stosunki z Niemcami, przy jednoczesnym zacieśnieniu przyjaźni i sojuszu z Francją. Polska pragnie uporządkować swój dom, a tego może dokonać tylko społeczeństwo i przy współpracy rządu ze społeczeństwem.

Listy i korespondencje

Jak powstaje i jak się rozwija spółdzielczość na wsi

(Korespondencja z powiatu Rzeszów).

Czytając rozmaite artykuły na temat spółdzielczości na wsi, postanowiłem i ja napisać o naszej pracy na polu spółdzielczym. Oto i u nas na krańcu powiatu rzeszowskiego we wsi Stobierna z inicjatywy Koła Mł. Wiejsk. „Wici" powstała myśl budowy Domu Spółdzielczego. W tym celu zawiązał się dn. 26. V. 1934 r. komitet, który zajął się obmyślaniem planu samej budowy i sposobów zdobycia na ten dom pieniędzy. **A więc zorganizowano naprzód „kolekty", to znaczy, że młodzież z Koła „wiciowego" raz na tydzień urządzała zbiórkę po wsi. Kobiety dawały na ten cel po dwa, po trzy jajka, jak tam którą stać było, a mężczyźni wstrzymywali się przez kilka dni od palenia, aby choć po kilka groszy ofiarować.** I tak grosz do grosza i **uciułano z kolekt 109,95 zł.** W tym czasie Koło Młodzieży wiejsk. urządziło dwie zabawy, z których zysk w kwocie 108,02 zł przeznaczono na tę budowę. **Po sześciu miesiącach mieliśmy już 217,97 zł,** było to jednak zamało, aby zaczynać budowę. W zimie 1935 roku umyśliśmy sobie **założyć cegielnię,** aby przez sprzedaż cegły zebrać większą sumę. Z założeniem cegielni mieliśmy jednak dużo trudności, ponieważ nasze miejscowe władze gminne nie chciały użyczyć nam pod cegielnię błonia. Szczególnie utrudniał nam robotę miejscowy kierownik szkoły p. Leon Sokołowicz (dawniej Pyszka), zarzucając nam, że nie mamy statutu. Jednak za poparciem b. wójta **Franciszka Szosteckiego** dopięliśmy celu. 17 radnych na 24 przyznało nam kawałek błoń pod cegielnię. Początkowo cegielnia szła trudno z powodu małej gotówki, ale, że ludzie byli chętni, dawali to słomę, to słupy, to robociznę, tak cegielnia stanęła. W pierwszym roku wypaliliśmy dwa piece cegły po 25 tysięcy, którą to cegłę sprzedaliśmy z zyskiem. **Dziś już mamy 900 zł na budowę Domu spółdzielczego.** W 1936 r. w styczniu założyliśmy **sklep spółdzielczy,** który bardzo dobrze się rozwija. Dawniej były u nas trzy sklepy, w tym dwa żydowskie i jeden katolicki. Żydowskie, nasza spółdzielnia utrąciła w zupełności, katolicki poszedł na konkurencję ze spółdzielnią i jeszcze dycha. **Założyliśmy także spółdzielczy zbyt mleka;** ponieważ prywatny przedsiębiorca zdzierał wprost z ludzi skórę. Teraz znacznie podniósł cenę, jednak mało kto do niego idzie, bo każdy zdaje sobie sprawę, że gdyby nie spółdzielnia, dalejby sklep i mleczarz darli z ludzi. Na te instytucje brak nam lokalu, bo w izbach chłopskich trudno się pomieścić, a i czynsz też drogo kosztuje, dlatego chcielibyśmy jak najprędzej zacząć budowę owego Spółdzielczego Domu. Jedną jeszcze mamy wielką trudność, mianowicie wieś nasza ciągnie się na przestrzeni 6½ km a te wszystkie spółdzielcze poczynania odnoszą się do 1/3 całej gromady **Stobierny,** ale tem się jednak nie zrażamy, skoro my damy dobry przykład, może i resztę gromady pociągnie on za sobą.

Jeden z komitetu budowy Domu Sp. w Stobierny.

Plaga dzisiejszej wsi

(Korespondencja z pow. wadowickiego).

Jako stały mieszkaniec jednej z wiosek województwa krakowskiego pragnę napisać o niektórych bolączkach, które gnębią wieś.

Jedną z plag, to wędrujące obozy cygańskie. Gdzie pojawią się cyganie, tam giną kury, gęsi, prosięta, bielizna i t. p.

Chłop chce jak najprędzej pozbyć się koczowników, nie skąpi im żywności byle tylko nie kradli. Czasem, gdy kradzież jest poważniejsza, gdy zginie goń, chłopi organizują pościg, dochodzi do bitki, do awantur, czasem nawet do rozlewu krwi. Jeszcze z cyganami pół biedy. — Lata ostatnie stworzyły inną plagę, plagę wędrujących bezrobotnych. To już nie obóz cygański zjawiający się raz na rok, bezrobotni przychodzą codziennie. Czasem jeden, dwu na dzień, czasem po kilku na dzień. Dokąd idą? Nigdy nie pytają o pracę. Przychodzą do domu, wypowiadają formułkę „jestem bezrobotny, proszę o jałmużnę" i czekają na tę jałmużnę. Od chłopów biorą żywność, na plebaniach, w szkołach, w domach, które wyglądem mogą świadczyć o pewnej zamożności, żądają pieniędzy. Ludność traktuje ich nieufnie. Daje, czego żądają, byle jak najprędzej pozbyć się ich, byle przed wieczorem odszedł jak najdalej od domu w którym otrzymał jałmużnę. A gdy nadejdzie wieczór i noc, gospodarze zamykają drzwi i penetrują, czy ktoś z tych „bezrobotnych" nie kręci się koło domostwa. Na nocleg niechętnie tych ludzi przyjmują, a jeżeli ich przyjmą, to ktoś z domowników nie śpi przez całą noc, ktoś musi czuwać. Małoż-to było wypadków, że przyjęty na nocleg obrabowywał gospodarza?

I dawniej byli wędrowni, czy żebracy. Tych się nikt nie obawiał. Dano takiemu kąt w izbie, czy w stodole (w lecie), nakarmiono, czasem nawet podarowano połataną koszulę. Ci wędrowni rekrutowali się z ludzi starych, dobrze patrzyło im z oczu.

Wędrowcy nowocześni są prawdziwym nieszczęściem wsi. Przecież nikt z nich nie ma tabliczki na piersiach: „jestem bez pracy i głodny". Oczywiście, że takich nieszczęśliwców między wędrującymi nie brak. Ale i to jest pewnem, że jest między nimi wielu bandytów, złodziei i rzezimieszków. Dużo złodziei i bandytów rekrutuje się z pośród tych ludzi. A że wypadki kradzieży, mordów, rabunków są częste, więc też nic dziwnego, że ludność w każdym z wędrownych wietrzy niebezpiecznego bandytę.

Stan ten powinny jakoś władze uregulować, by obronić wieś przed niepożądanymi gośćmi, którzy snują się po wszystkich gościńcach kraju.

Stanisław Jucha
Marcyporęba.

Poświęcenie sztandaru ludowego

w Rzeszowskiem

W niedzielę, w dniu 4 bm. święciło Koło Stron. Lud. **w Hermanowej** swój sztandar ludowy. Mimo nienadzwyczajnej pogody i fatalnych rozmokłych dróg, wzięło w uroczystości udział **około 2.000 chłopów.** Na czele pochodu zdążającego do kościoła z muzyką jechała banderia konna, dalej kroczyły dzieci szkolne, a następnie chłopi miejscowi i okoliczni. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. wikary z Tyczynie. Ks. proboszczowi wypadło właśnie w tym dniu z Tyczyna wyjechać. Po poświęceniu powrócił pochód w tym samym porządku do Hermanowej, gdzie przed pomnikiem grunwaldzkim odbyła się defilada przed reprezentantami Pow. Zarz. Stron. Lud. a następnie **publiczne zgromadzenie** pod gołym niebem. Na zgromadzeniu przemawiali z miejscowych **Kubicki i Głodowski,** a z przybyłych prezes Pow. Zarz. Stron. Lud. na powiat brzozowski **p. Dżuła.** Zgromadzenie zakończono uchwaleniem aktualnych rezolucji.

Bandzie opryszków z Tyczyna, którzy usiłowali tak, jak poprzedniej niedzieli w Kielnarowej zakłócić porządek i spokój, dali miejscowi taką odprawę, że każdy wyrywał jak mógł i umiał.

Uczestnik.

Szykanowanie przedstawicielstwa Polski w Gdańsku

Władze gdańskie sprowadziły z Niemiec cały zastęp agentów policyjnych, którym powierzona została **akcja terorystyczna i represyjna wobec stronnictw opozycyjnych.**

Dokonane w ostatnich dniach rewizje, oraz aresztowania działaczy opozycyjnych przeprowadzone zostały przez agentów Gestapo, wypożyczonych Senatowi gdańskiemu przez Berlin.

Równocześnie z przystąpieniem do represji wobec opozycji, zarządziły władze gdańskie zaostrzenie inwigilacji siedziby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, oraz zaprowadziły inwigilację siedziby Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Agenci policyjni krążą w pobliżu Komisariatu R. P., obserwując pilnie wszystkich interesantów Komisariatu.

Na czele ekipy przeznaczonej do inwigilacji siedziby przedstawicielstwa Polski, postawiony został znany w Gdańsku agent policyjny, Touffel. Agent ten, pełniąc w Gdańsku wywiad polityczny od wielu lat, zna większość działaczy i przywódców opozycyjnych.

Osaczenie wysokiego komisariatu Ligi Narodów, oraz komisariatu Rzeczypospolitej przez tajną policję, zmierza do odcięcia społeczeństwa gdańskiego od przedstawiciela polskiego i reprezentanta Ligi Narodów.

Hitlerowcy chcą w ten sposób zapobiec temu, aby prawda o ich terorze i represjach politycznych nie dotarła do odpowiednich kół.

Stan gospodarczy rolnictwa

woj. kieleckiego we wrześniu

I. Siew ozimin został już prawie w całości ukończony, w niektórych tylko okolicach województwa kieleckiego rolnicy kończą siew pszenicy. **Niesprzyjające warunki atmosferyczne opóźniają kopanie ziemniaków,** a ponadto zauważyć się daje **dość silne gnicie tychże,** spowodowane obfitymi opadami w okresie poprzedzającym kopanie, **na gruntach niżej położonych, a więc wilgotniejszych zbiór ziemniaków w zupełności zawiódł.** Rozpoczęto już kopanie buraków zarówno cukrowych jak i pastewnych, należy się spodziewać, iż zbiór ich będzie zmniejszony z racji wystąpienia w dość silnym stopniu szkodnika chwościka buraczanego, przede wszystkim na burakach cukrowych.

II. **Ceny zbóż** zarówno ozimych jak i jarych do połowy miesiąca sprawozdawczego utrzymywały się **na poziomie jednolitym,** od połowy miesiąca zauważyć się daje **stały stopniowy wzrost cen,** przy czym zwyżka ta postępowała, aż do końca miesiąca sprawozdawczego.

Ceny trzody chlewnej cięższej utrzymywały się na poziomie jednolitym z tendencją lekko zwyżkową w koncu miesiąca. Ceny trzody lżejszej utrzymywały się również na poziomie jednolitym, jedynie zauważyć się dała lekka zniżka cen w trzeciej dekadzie miesiąca, w końcu miesiąca cena wyrównana. Ceny trzody bekonowej kontraktowej do połowy miesiąca utrzymywały się na jednolitym poziomie, od połowy miesiąca zauważyć się daje lekko równomiernie postępująca zniżka cen aż do końca miesiąca.

Ceny wszystkich gatunków bydła utrzymywały się na poziomie jednolitym z tendencją lekko zniżkową w drugiej połowie miesiąca.

Cena masła z racji zwiększonej podaży przewyższającej zapotrzebowanie spadła w połowie miesiąca, w końcu miesiąca z racji zmniejszenia się podaży, oraz zwiększenia zapotrzebowania rynku wewnętrznego, cena wzrosła nieco powyżej poziomu z pierwszych dni miesiąca przy tendencji silnej. **Ceny jaj** w porównaniu z cenami z ubiegłego miesiąca wzrosły, wykazując stale silną tendencje, dało się to specjalnie zauważyć w drugiej połowie miesiąca z racji zmniejszenia się podaży pokrywającej z trudem zapotrzebowanie.

Na rynku artykułów przemysłowych związanych z potrzebami rolnictwa zauważyć się daje w dalszym ciągu pewne choć nieznaczne ożywienie przede wszystkim w odniesieniu do narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.

III. W szczególności w okresie sprawozdawczym **ceny ziemiopłodów** na terenie okręgu Izby wahały się w poszczególnych powiatów w następujących granicach za 100 kg. żyto — 12—5,50 zł., pszenica — 18—23,50, jęczmień — 12,50 do 15,75 zł., owies — 12,50—14,50 zł., ziemniaki — 1,70—3,00 zł.

IV. **W dziale produkcji hodowlanej** ceny wynosiły za 100 kg. ż. w. bydło — 0,40—0,42 zł., bekony niekontraktowe — 0,76—0,78 zł., świnie — (100—150 kg.) — 0,90—0,97 zł., świnie (powyżej 150 kg.) — 1,00—1,08 zł., mleko za litr 0,12—0,22 zł., masło detal za 1 kg. — 1,70—2,70 zł., jajka za 1 szt. — 5—6 gr.

Zaufanie społeczeństwa do sądownictwa



I.

Poruszono w dziennikach sprawę doniosłą a **bardzo smutną**. Autor artykułu — pochodzący **ze sfer sędziowskich** stwierdził, że między społeczeństwem a sądownictwem **istnieje „coś"**, co przeszkadza we wzajemnym zbliżeniu do siebie a powoduje brak ufności i szacunku.

To „coś" — **to brak zaufania społeczeństwa do sądów.**

Dobrze się stało, że w obecnym czasie „nadmiaru cenzury" sprawę tę poruszono i kwestię postawiono — otwarcie — natomiast rzeczą nad wyraz smutną i bolewania godną jest skonstatowanie faktu że istnieje brak zaufania.

Zastanowić się wypada, jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy. Przecież do władz sądowych **własnych** społeczeństwo nie odnosiło się z uprzedzeniem — **pamiętamy** czas organizowania sądownictwa w r. 1917 w b. dzielnicy rosyjskiej, wiemy, że w innych dzielnicach sądy nawet zorganizowane przez władze zaborcze cieszyły się powagą i szacunkiem.

Jak zaufanie nie powstaje naraz, tak **i na stratę** zaufania musiały się złożyć **przyczyny ważne** i dłużej działające.

Nie da się zaprzeczyć że, afery w wyższych sferach sądownictwa — w Krakowie i Wilnie — w znacznej mierze osłabiły powagę sądownictwa. Nie odbudowują też tej powagi ustawiczne notatki zamieszczane w dziennikach (specjalnie zaś w I. K. C. i „Tempie Dnia") przypominające społeczeństwu ustawicznie osobę żony „nieuka z Muszyny". Odnosi się wrażenie, że jest ktoś, komu zależy na ustawicznym przypominaniu społeczeństwu tej — nad wyraz smutnej afery, która poza granicami Państwa wywołała wielkie wrażenie. A zadziwia fakt, że szczegóły śledztwa — wbrew wyraźnym przepisom kodeksu karnego — przepuszczane są przez cenzurę, tak srogą dla dzienników innego „typu" niż I. K. C.

PRZYCZYNY BRAKU ZAUFANIA.

Zdaje się, że nie będzie od rzeczy podzielić przyczyny które, działając przez czas dłuższy, spowodowały w społeczeństwie zanik zaufania do sądownictwa na dwa rodzaje — jedne mające swe źródło **w samej organizacji sądownictwa, drugie tkwiące w wadliwym jej funkcjonowaniu.** Zaznaczyć przytem wypada, iż mimo formalnego zalewu ustaw — opracowanych niejednokrotnie niedbale — (na co utarł się termin techniczny „niechlujstwo") — społeczeństwo orientuje się doskonale w kwestiach zasadniczych i umie ocenić wpływy i „wypływy" ustawodawstwa.

Jeżeli chodzi o zanik zaufania tkwiący w organizacji sądownictwa, pamiętać przede wszystkim należy o tym, że **podstawowa zasada niezawisłości sądów, wyrażająca się przede wszystkim w nieusuwalności sędziów przez rządy Państwa Polskiego była traktowana po macoszemu.** Ta kardynalna zasada była kilkakrotnie naruszana przez dłuższe lub krótsze okresy „organizacji" połączone z zawieszeniem nieusuwalności sędziów. Ostatni wyczyn w tej dziedzinie miał miejsce w roku 1932. Wówczas to nastąpiło masowe przeniesienie sędziów z urzędu w stan spoczynku — zwłaszcza sędziów starszych **zupełnie do służby zdolnych — a szczególnie odznaczył się w tym w apelacji krakowskiej pozostający na stanowisku prezesa apelacji „nieuk z Muszyny".**

To masowe pensjonowanie sędziów zajmujących nieraz stanowiska wysokich sędziów znanych społeczeństwu z jak najlepszej strony i cieszących się powszechnym szacunkiem, nie mogło pozostać bez wpływu na zaufanie do sądów, zwłaszcza że po tych usunięcach nastąpiły nominacje sędziów, niedorównujących usuniętym ani powagą ani doświadczeniem. Te pensjonowania z urzędu — a zwłaszcza ostatnie z r. 1932 podrywając sędziom **fundament** pod nog — bo unicestwiając zasadę nieusuwalności sędziów, **wpłynęło na stan sędziowski niekorzystnie a odbiło się żywym echem w społeczeństwie,** przyzwyczajonym do tego, że sędziowie latami pozostawali na swych stanowiskach, zyskując sobie powszechne uznanie i szacunek.

Zasada nieusuwalności sędziów pogwałcona została równocześnie w sposób inny. W prawie o „ustroju sądów" zamieszczono znowelizowany „ad hoc" przepis, wedle którego na wniosek prezesa apelacji, trzech sędziów tejże apelacji może orzec, iż dobro służby wymaga przeniesienia oznaczonego we wniosku sędziego **na inne miejsce lub w stan spoczynku.**

Przepis ten obowiązuje nadal — za czym fikcją jest nieusuwalność sędziów nawet i w okresie „nieorganizacji". Trzech sędziów powolnych wnioskowi prezesa apelacji — przy obowiązywaniu takiego przepisu — znaleźć można łatwo. I znów zadaje sobie społeczeństwo pytanie: czy jest niezawisłym sędzia, który ze względów na niczem nieokreślone pojęcie „dobra służby" może być usunięty? Jak zaś w takiej atmosferze sprawują sędziowie swój urząd sędziowski wyobrazić sobie łatwo ...

SPOSÓB OBSADZANIA STANOWISK.

W dalszym ciągu nie przyczynia się do szacunku i zaufania dla sądów sposób obsady stanowisk. Wszak naczelnik sądu grodzkiego jest osobą na którą zwrócone są oczy całego okręgu sądowego. Czy przyczynia się do powagi stanowiska możliwość usunięcia naczelnika sądu przez prezesa sądu apelacyjnego? Czy odpowiada powadze sądu podział sędziów (w sądach okręgowych i apelacyjnych) na „sztab główny" (prezesów i wiceprezesów opatrzonych dodatkami funkcyjnymi) i „innych sędziów" którzy spełniają te same lub nawet cięższe funkcje bez dodatków, a zwłaszcza jeżeli się zważy, że obsady posad prezesów i wiceprezesów odbywają się „trybem administracyjnym"... Czy nie ubliża powadze sądu zatrudnianie bezpłatnych aplikantów po lat trzy i więcej, przy równoczesnym nadmiarze posad wiceprezesów opatrzonych dodatkami funkcyjnymi? Czy jest to zgodne z zasadą niezawisłości sędziowskiej — w której sędzia podlegać ma tylko ustawie i sumieniu, że system płac jest tak urządzony, iż tylko w razie awansu można uzyskać wyższą płacę i czy godzi się z niezawisłością sędziowską np. pobieranie płacy sędziego apelacyjnego po nominacji jeszcze przez czas dłuższy uposażenia niższego, niż przywiązane do zajmowanego faktycznie stanowiska?

Są to wszystko rzeczy powszechnie znane, komentowane przez społeczeństwo szeroko. Wiadomo zaś, że jeżeli jest powód do krytyki, to nie przyczynia się ona do wyrobienia zaufania lecz je osłabia.

GROŹBA ZNIESIENIA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH.

Nie przyczynia się też do zaufania do sądownictwa chaos ustawodawczy i niepewność, jakie w najbliższym czasie obowiązywać będą przepisy oraz **niewykonywanie ustaw przez rząd.** Ot taki przykład: Kodeks postępowania karnego **wszedł w życie** w r. 1928 **w Małopolsce instytucję sądów przysięgłych** — istniejącą od r. 1873 — **a uważaną w każdym cywilizowanym państwie za rękojmię niezawisłości sądownictwa w sprawach najcięższych, rękojmię polegającą na udziale starannie dobieranych sędziów - obywateli** orzekających o winie oskarżonego. Przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego zastrzegły wprowadzenie sądów przysięgłych w innych dzielnicach wydanie ustawy określającej przestępstwa polityczne, podlegające sądom przysięgłych. Do roku 1932 ustawy tej nie wydano — w czym niemałą winę ponoszą władze ustawodawcze Państwa. W r. 1932 przepisy te wydano. Należało zatem sądzić, że wobec tego sądy przysięgłych będą wprowadzone w całym Państwie. **Tego nie zrobiono, natomiast jak dzienniki donoszą, zamierzone jest zniesienie sądów przysięgłych i „zunifikowanie" w ten sposób sądownictwa w Małopolsce z resztą Państwa.** Uzasadnia się to tym, że nowa konstytucja nie przewiduje sądów przysięgłych. Ależ nie przewiduje ona ani sądów grodzkich apelacyjnych, okręgowych, Sądu Najwyższego, sądów pracy — **bo te wszystkie rzeczy należą do osobnej ustawy o organizacji!**

Jeżeli dotąd istniały w społeczeństwie jeszcze jakie takie resztki zaufania do sądów, to po zniesieniu sądów przysięgłych zniknie ono zupełnie.

Oto mniej więcej przyczyny nieufności do sądów tkwiące w samej organizacji sądów — pomijając sposoby obsady posad sędziów.

FISKALIZM W SĄDACH.

Nieufność ta jednak ma jednak i dalsze źródło pochodzące z wadliwego funkcjonowania machiny sprawiedliwości. Bezsprzecznie że w okresie płynności ustaw, zmiany całych kompleksów, a potem ustawicznej nowelizacji trudno jest zorientować się w tym, co właściwie obowiązuje. Że tak jest dowodem wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości pod tytułem: „Skorowidz przepisów prawnych obowiązujących w dniu 1 października 1935 — obecnie już częściowo nieaktualne". Są jednak przyczyny inne. **Jest w sądach fiskalizm** — kasa sądowa jest specjalną kasą skarbową — wprowadzono uciążliwy system opłat sądowych i doręczeniowych, uniemożliwiający dochodzenie najsłuszniejszych pretensji. Dla chcących udać się do instancji trzeciej urządzono „loteryjkę kasacyjną" polegającą na zwrocie kaucji kasac. (100 zł w sprawach karnych, 100 zł i 300 zł w sprawach cywilnych), jeżeli kasacja skutek odniesie. Tylko że nigdy niewiadomo, kiedy ona skutek odniesie wskutek chwiejności judykatury Sądu Najwyższego. Skoro mowa o tem, to dzięki kaucji kasacyjnej utworzono z Sądu Najwyższego twór cieplarniany chroniony przed napływem spraw niemożnością zapłacenia kaucji kasacyjnej. Sama zaś judykatura Sądu Najwyższego jest **wprost nieobliczalnie chwiejna.** W przeciwieństwie do orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, odznaczającego się **żelazną wprost konsekwencją i logiką,** na orzecznictwie Sądu Najwyższego czy w sprawach cywilnych, czy też w sprawach karnych **nigdy budować nie można** — zawsze bowiem trzeba się liczyć z możliwością orzeczenia innego ...



Marsz głodnych w jednym z miast angielskich

Ta chwiejność judykatury — **zwłaszcza** zaś instancji najwyższej — jest także jedną z podstaw braku zaufania do sądów, braku zaufania do orzecznictwa.

OCIĘŻAŁY TOK SPRAW.

Nie budzi też szacunku i zaufania **do** sądów ociężały tok spraw cywilnych i karnych, ograniczanie zasady ustności procesu, w sprawach cywilnych prowadzący proces ze Skarbem Państwa lub „przedsiębiorstwami państwowymi" jest dzięki samemu ustawodawstwu w położeniu gorszym niż w innym cywilnym procesie a po „szczęśliwym" zakończeniu procesu, pozbawiony możności egzekwowania wyroku i zdany na łaskę dłużnika. **Wskutek wprowadzenia poronionego płodu komorniczego, egzekwowanie wyroku jest drogie,** utrudnione i niemal pozostawione bez kontroli sądu. Czy w tym celu prowadzi się proces kosztowny, by mieć pamiątkę w formie tytułu wykonawczego?

NIEKONSEKWENCJE ORGANIZACYJ.

Jeśli zaś chodzi o sprawy karne podziwiać należy niekonsekwencję organizacji. Minister sprawiedliwości daje zlecenia prokuratorom (przybierającym chętnie rolę „kuratorów") wniesienia oskarżenia. Zorganizowana na zasadzie posłuchu prokuratura wnosi oskarżenie — sprawa idzie do sądu, który ma orzec „wedle ustawy i sumienia". Czy jest gwarancja, że nie skrupi się na głowie sędziego wyrok wydany w innym sensie niż brzmi akt oskarżenia, skoro awans a tym samym i wyższa płaca sędziego zależy od ministra przedstawiającego wnioski nominacyjne Prezydentowi Rzeczypospolitej?

Nic to. Ale w sprawach karnych widzi się szafowanie „tymczasowym aresztowaniem" z którego z środka zapobiegawczego uczyniono środek represji karnej; widzi się wyraźną „powolność" sądów dla wniosków i intencji oskarżyciela, widzi się zbytnią powolność wobec zeznań świadków oskarżenia (zwłaszcza umundurowanych), i to nawet jeśli **zeznają** fakty mało prawdopodobne.

A czy nie ubliża to powadze sądu grodzkiego, jeżeli obok stołu sędziowskiego zasiada „rzecznik oskarżenia" w mundurze funkcjonariusza policji „przy palce gumowej i rewolwerze"?

Pomijam tu dokonywane w rozmaitej formie delegowanie sędziów (październik 1933 r.) — brak oskarżenia posiłkowego w sprawach oskarżanych z urzędu, dysponowanie osoba oskarżonego przez prokuratora, prowadzenie spraw za pośrednictwem P. P. i t. d.

Oto pokrótce skreślone przyczyny **braku** tego „coś" — jak pisał w „Głosie Sądownictwa" jeden z sędziów tego „coś" równającego się brakowi zaufania i brakowi szacunku...

WARUNKI ODBUDOWY ZAUFANIA.

Czy możliwa jest odbudowa zaufania? Zapewne. Ale doświadczenie uczy, że odbudowa utraconego zaufania jest trudniejsza niż jego nabycie. To się naraz zrobić nie da. Trzeba przede wszystkim usunąć przyczyny powodujące nieufność, trzeba, żeby społeczeństwo przekonało się, **że sądy są tym czym być powinny: niezawisłym urzędem wymiaru sprawiedliwości w którm urzędują sędziowie podlegli tylko ustawom i sumieniu.** Na to trzeba jednak upływu długiego okresu czasu. To też naiwnym wprost wydaje się po tak ciężkich ciosach zadanych sądownictwu żądanie odbudowy już teraz i to środkami proponowanymi przez autora owego artykułu wzięciem przez sędziów udziału w pracach „zrzeszeń społecznych" oraz objęcie wpływem swym **większej** dziedziny życia.

Sędzia z tytułu swego stanowiska nie może należeć do żadnego stronnictwa politycznego, nie powinien dać się użyć do żadnej „społecznej" pracy. Powinien bacznie obserwować życie społeczeństwa, interesować się wszystkimi jego przejawami, nie wyrażając nigdy i nigdzie swego zdanie, powinien: by nie stać się maszyną do wydawania wyroków — „z żywymi naprzód iść", kierować nim mają ustawa i sumienie.

Odbudowa zaufania do sądownictwa możliwa będzie dopiero wówczas, gdy będą dane gwarancje niezawisłości sędziów wydających wyroki zgodnie z sumieniem i ustawą.

Kazimierz Czachowski.

„DROGA PRZEZ WIEŚ“ WINCENTEGO BURKA

Od Redakcji. Autor niniejszego artykułu, znany już czytelnikom „Piasta“ z drukowanej w roku ubiegłym recenzji o **„Orce na ugorze“ Jana Wiktora,** występuje na naszych łamach jako gość zaproszony przez redakcję. Przy sposobności **polecamy uwadze naszych czytelników jego trzytomowy „Obraz współczesnej literatury polskiej 1884—1934“, powszechnie już uznany za jedyny dobrze i wyczerpująco ujęty zarys przedmiotu, napisany przy tym w sposób przystępny i z należytym zrozumieniem społecznej strony zagadnień literackich. W III tomie tego dzieła znajduje się także obszerny rozdział poświęcony tematom chłopskim w polskiej literaturze współczesnej.** Artykuł dzisiejszy jest z tym rozdziałem bezpośrednio związany, w dalszym zaś ciągu zajmuje się wybitnym debiutem nowego talentu, jakim okazał się **Wincenty Burek** od pierwszej swej książki: **„Droga przez wieś“,** która wzbudziła tak szerokie zainteresowanie, że w ciągu niespełna roku już się pojawiło jej drugie wydanie, nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój“ w Warszawie.

Eugeniusz Bielenin, redaktor „Piasta“.

W literaturze polskiej lat ostatnich **zjawiskiem uderzającym jest rozwój powieści na temat zagadnień chłopskich.** Rozstrzyga tu zapewne i przypadkowy dobór talentów, skoro nawet tendencyjne założenia dialektyki marksistowskiej, aczkolwiek wypaczają zamiar artystyczny, jednak nie do tego stopnia, aby miały go zwichnąć. Jedynym artystą wśród przedstawicieli tego kierunku w powieści „chłopskiej“ jest **Leon Kruczkowski,** który zresztą i w „Kordianie i Chamie“ i w „Pawich piórach“ poddaje rewizji przeszłość. Do Kruczkowskiego zbliża się **Wanda Wasilewska** „Ojczyzną“. Szersze widoki ogarnia **Jan Wiktor, pisarz niezależny,** chociaż i jego artyzmowi wadzi niekiedy przerost widzenia publicystycznego. Szkoda niewątpliwa, że po „Wierzbach nad Sekwaną“, po tej wstrząsającej wizji dzisiejszej doli emigranckiej, podjąwszy w „Orce na ugorze“ zagadnienie krajowej rzeczywistości chłopskiej, Wiktor zawahał się przed wprowadzeniem do jej obrazu momentu politycznego, bo że zamierzał, świadczą odrzucone z powieści fragmenty, wcześniej drukowane po czasopismach. Rozstrzygnęło jednak sumienie artystyczne, które temat pociągający nakazało przesunąć zapewne do innej powieści. Tymczasem w życiu polskim jest to sprawa tak niezmiernie doniosła, iż zdziwienie aż wzbiera, że teraźniejsza rzeczywistość polityczna wsi, z jej żywo rozbudzonym ruchem młodego pokolenia, nie znajduje odzwierciedlenia w twórczości powieściowej. Rzecz inna, że jest to temat tyleż bogaty w naturalne tworzywo literackie, co wymagający bezpośredniego zżycia się z wsią dzisiejszą i gruntownego przetrawienia jej zagadnień. Pisarz jednak, który zdobędzie się na zrozumienie istotnej prawdy chłopa polskiego, a miara talentu pozwoli mu na jej artystyczne wcielenie w dojrzałą wizję literacką, może zająć w kulturze narodowej stanowisko osierocone przez śmierć Żeromskiego.

W polskiej powieści „chłopskiej“ głównymi poprzednikami jej naczelnego dziś przedstawiciela Jana Wiktora byli **Adolf Dygasiński, Bolesław Prus,** jako autor naturalistycznej „Placówki“, bezpośrednio zaś **Władysław Orkan.** W szeregu tym pominięto **Władysława Reymonta,** gdyż jego niewątpliwie arcydzieło epickie, jakim są „Chłopi“, artystycznie przerastając całą na ten temat polską twórczość literacką, w stosunku do przedstawionej rzeczywistości bytu grzeszy nadmierną stylizacją. Na patos społeczny Wiktora oddziałał nie Reymont, lecz Żeromski, z pod którego wpływu, widocznego jeszcze w „Wierzbach nad Sekwaną“, autor „Orki na ugorze“ już się wyzwala. Poniekąd ze szkoły Orkana i Wiktora wywodzi się **Wincenty Burek,** którego „Droga przez wieś“ stała się najwybitniejszym debiutem literackim ubiegłego roku.

Ten cykl opowiadań albo gawęd o współczesnej rzeczywistości wsi sandomierskiej, mimo pewne obluźnienia kompozycyjne, posiada wyraźną ciągłość epickiego obrazu życia. Wprawdzie Burek po wsi swojej oprowadza nas bez zamierzonego planu, któryby wiązał poszczególne fragmenty cyklu w jednolitą całość, ale mimo to czytelnik odczuwa w książce jej organiczną spoistość, polegającą przede wszystkim **na tej atmosferze ogólnej, która** jest przepojona żywym stosunkiem autora do opisywanego przedmiotu. Swój obraz Ocinka wypełnił Burek zwięzłymi lecz nadzwyczaj wypukłe i przejrzyście ujętymi charakterystykami ludzi na tle wybornie odmalowanego środowiska obyczajowego i poniekąd społecznego. Zwłaszcza postać starego Kaźmierza wywiera na czytelniku mocne wrażenie, które pozostaje niezatarte.

Oddzielne epizody cyklu, np. tragiczna walka Marcina Krysy z umiłowaną choć nieurodzajną ziemią, niektóre momenty opowieści o „zakuczniku“ (czyli komorniku), zaprawionej występującym też gdzie indziej humorem jakby naopak, albo los miłosny Weronki, — odznaczają się dużym napięciem dramatycznym, wydobywanym wprost z przedstawionych faktów, których opis posiada pełne znamiona życiowej prawdy. Ten właśnie zmysł rzeczywistości, który nie pozwala na żadne sztuczne ozdoby, ale też chroni przed tak łatwymi dziś pokusami demagogicznymi, sprawia, że Burek jedna nas sobie od razu, jako tyleż wnikliwy, ile bezstronny obserwator życia. To połączenie ściśle rzeczowego przedstawienia faktów ze wspomnianym nurtem uczuciowym nadaje postaciom Burka piętno autentyzmu, które jest ożywione krwistym kolorytem i tętniącym ruchem występujących w opowieści zdarzeń i wzruszeń. O psychologii Burka powtórzyć można zdanie Brzozowskiego o Orkanie, że pokazuje on nie tylko zewnętrzną barwność życia, które zresztą bywa bardzo szare, lecz rodzenie się duszy w ludziach. Posiada on przy tym, podobnie jak Orkan, bezpośrednie widzenie losu gromadnego, z którym najgłębiej współczuje i co wprowadza potrzebę mówienia autora od siebie, nawet

Artyzm pisarski Burka, starannie uprawiany w całej książce, jest własny i rzetelny. Jego piękno najlepiej się uwydatnia w opisach przyrody wiejskiej. Oto np.: „Zażywna jesień wyszła se na spacer i chodzi po świecie. Zajrzała do wsiowych zapłoci i jest rada, że tyle żyta rozpycha się po stodołach i po stertach obtężnic. Ucieszyła się z gadziny mnogiej i spaśnej. Wyjazła wesoło z pośród podokoli, żeby się popatrzeć na pola nagrzane, pulchne, zawszeć jeszcze strojne. Rozwłóczą się pola w migocie słonka, co zagląda pod każdą bryłkę i wygania na wierzch cienkie piórka posiewu. W całym okolu roznosi się spokój i dosyt i nadzieja ucieszna. Świat się rozdwoił jarym śmiechem.“

jakby pewnego moralizowania albo pouczania, które jednak nigdzie nie staje się natrętne, bo Burek nad przedmiotem swoim doskonale panuje, a w swych objawach osobistego stosunku do przedstawianych spraw zawsze umie zachować właściwą miarę. Pokazuje on nam wieś, jak ona rzeczywiście dziś wygląda, ludzi wsiowych, jakimi są na prawdę, jednostkowe dole i społeczne troski, jak się one istotnie dzieją. A że wieś swoją nie tylko dobrze zna i rozumie, lecz jest z nią najbliżej uczuciowo związany, tworzy się obraz literacki tyleż mózgiem co i sercem.

Obrazowość stylu została przez Burka dobrze odświeżona i wzmocniona przez użycie pięknej gwary sandomierskiej. A chociaż niektóre zwroty gwarowe były dotychczas innym stronom kraju i polskiemu językowi literackiemi nieznane, nie utrudniają jednak czytelności książki a nieraz rzetelnie wzbogacają nasze słownictwo. Sposób władania przez Burka gwarą wiejską jest także dowodem zżycia się autora ze wsią. Bodaj żaden z naszych współczesnych pisarzy, z poprzedników chyba tylko Orkan daje to wrażenie dogłębnie w wieś wrośniętego człowieka, jakie odczuwa się z każdego zdania pierwszej książki Wincentego Burka. Książka ta, która już stała się ważnym zdarzeniem naszej literatury, pozwala rokować nadzieję, że w Wincentym Burku zyskaliśmy autentycznego pisarza wsi polskiej. Dalszy zaś rozwój jego talentu i znaczenia, jakie może zdobyć, zależy przede wszystkim od tego, aby wyszedłszy z opłotków wsi rodzinnej, pokusił się o zgłębienie ogólnej rzeczywistości współczesnego bytu chłopskiego.

Franciszek Liniński.

NAPRZÓD!

Z wiarą w regjony barwnych tęcz i w słońce
Wyrwij się, ludu, z swych wiosek i krocz
W blaski prawd prawdy oślepiającej,
I bryłę słońca po niebiosach tocz!

W najczystsze sfery piękna i miłości,
Kędy jaśnieje na niebiosach Bóg!
I stań zwycięski u bramy przyszłości
Na jednej z wielkich, upragnionych dróg!

Zmartwychwstań z jasnem promiennem obliczem
Bez trwogi żadnej i bez kajdan złud,
Aż przed twej duszy zapalonym zniczem
Uklękną światy z podziwem: to lud!

Naprzód z płonącem sercem w Naród, ludzie!
Oto dziś święta godzina już lśni.
Po męce w wiekach i tysiącznym trudzie,
Powstajesz wielki w zorzy srebrnej dni.

Tylko się nowych trudów nie ulęknij,
Gdy burzyć będziesz w walce stary świat,
Bo wiara twoja i serce cię piękni
Wyczarowane od tysiąca lat! — —

O, wyjdź mocarny o pierwotnej sile,
Szlachetnie zbrojny, bo obcy ci miecz —
I twórz na dawnej żywota mogile
Ludową Pospolitą Rzecz!!!



Niemcy za przykładem Sowietów ćwiczą się też w urządzeniu masowych desantów spadochronowych. Zdjęcie nasze przedstawia moment z ćwiczeń pokazowych w czasie t. zw. „dożynek“ hitlerowskich na Bueckenbergu

Sprawa „Sygnałów“

We Lwowie wychodził miesięcznik „Sygnały“. Miesięcznik nazywał się pismem literackim, nie mniej miał przy tym wyraźne oblicze polityczne. Przed kilku dniami starostwo grodzkie we Lwowie zawiesiło „Sygnały“. Z powodu... opóźnienia w wydaniu numeru, opierając się na ustawie austriackiej z r. 18..

„Sygnały“ reprezentują kierunek, z którym bynajmniej nie sympatyzujemy. Ale w żadnym wypadku nie możemy pochwalać dziwnego kroku starostwa grodzkiego we Lwowie. Ustawa, o której mowa, pochodzi z ery przedkonstytucyjnej i została przez konstytucję austriacką z r. 1867 zniesiona. Stosowanie dzisiaj ustawy z okresu, kiedy prasa jako organ opinii publicznej zaczęła się dopiero tworzyć, i to w dodatku ustawy niewątpliwie zniesionej, prowadzi do sytuacji wprost kompromitujących. A jednak starostowie odwołują się do niej dla czynienia przeszkód niewygodnej prasie. Głośny był wypadek skonfiskowania nadzwyczajnego dodatku „Głosu Narodu“, z powołaniem się na przepis tej ustawy, nakazujący zgłoszenie władzom o wydaniu dodatku (nadzwyczajnego!) na... 24 godziny wcześniej. Starosta chrzanowski czynił trudności w kolportażu „Siedmiu Groszy“, również opierając się na tej ustawie z czasów austriackiego absolutyzmu.

Ta ciuciubabka jest śmieszna i kompromitująca, jak śmieszne są przepisy zniesionej dawno ustawy. Jeśli w obowiązującym ustawodawstwie organy administracyjne nie znajdują podstaw do występowania przeciwko prasie, to jak określić powoływanie się na ustawę obcą, wprowadzoną 74 lat temu i zniesioną przed 61 laty?

Ślepa kobieta uprowadzona przez krewnych

Z Bańgowa, w pow. katowickim, donoszą nam o niezwykłym wypadku **porwania kobiety.**

W piątek około godz. 20-tej sześciu osobników wdarło się do mieszkania nieja kiego **Lityńskiego** przy ul. Szkolnej, gdzie sterroryzowali domowników a następnie **uprowadzili 60-letnią niewidomą kobietę, Pysikową.** Kobietę uprowadzono do Siemianowic, gdzie została zatrzymana przez policję i następnie odprowadzona do swego miejsca zamieszkania w Czeladzi.

Jak nas informują, chodzi tu **o spór rodzinny.** Jedna z rodzin w Siemianowicach chciałaby koniecznie mieć u siebie swą krewną Pysikową, która otrzymuje wysoką rentę, jednak wyrokiem sądu wdowę **winni się opiekować krewni w Czeladzi.**

Polska wieś wobec reformy szkolnej

W „Polonii" z 10 październ. zamieszcza p. I. Pannenkowa artykuł pod powyższym tytułem, który z uwagi na poruszony temat, pozwalamy sobie przedrukować w całości (Przyp. Red.).

Przypominamy, jak to, po podniesieniu opłat akademickich prasa uderzyła na alarm, że ta reforma automatycznie odcina młodzież wiejską od źródeł wyższego wykształcenia.

Alarm okazał się nietylko słuszny, ale niebawem cyfry, które prześcignęły najbardziej pesymistyczne przewidywania. Spadek liczby synów chłopskich szczególnie jaskrawo zaznaczył się na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Rzecz znamienna, bo w Małopolsce, zachodniej zwłaszcza, pęd ludu do nauki już przed wojną był bardzo silny i w gimnazjach jak również na uniwersytetach odsetek młodzieży wiejskiej już wtedy był tam bardzo wysoki.

Alarm okazała się nietylko słuszny, ale **w pewnej mierze** także skuteczny. Po ustąpieniu p. Jędrzejewicza obecny minister oświaty, prof. Świętosławski, zapewnił w zasadzie niezamożnym słuchaczom znaczne ulgi w spłacie czesnego. Obecnie obiecano takie stypendia specjalnie dla młodzieży wiejskiej. O ile przyznawanie ulg i stypendiów okaże się w praktyce zupełnie wolne od wprowadzonych niegdyś przez p. Jędrzejewicza, w tej dziedzinie także, kryteriów i względów politycznych — to z całym uznaniem przyjąćby należało te przynajmniej wysiłki w kierunku zreformowania złej reformy.

Niestety, zła forma jest jak ciasne i źle uszyte ubranie. Rozszerzone i naprawione w jednym miejscu, pęka i pruje się w innym, i tak w kółko.

Wymowne cyfry

Cóż stąd, że ułatwi się synom chłopskim i robotniczym **materialne** warunki wyższego wykształcenia, skoro, jak się okazuje, reforma szkoły średniej stwarza nową zaporę dla synów wsi polskiej w ich dążeniu ku oświacie, utrudniając im **przygotowanie się** do wyższych uczelni?

Już dziś, po wprowadzeniu nowych gimnazjów, stwierdzono znaczny procentowy ubytek młodzieży wiejskiej w gimnazjach i to na tym samym charakterystycznym krakowskim terenie.

Miesięcznik „Przegląd Pedagogiczny" przynosi referat doc. dr. Ślebodzińskiego, wygłoszony na ten tymat na Waln. Zgromadzeniu TNSW. dnia 31 V. br. Autor korzystał z częściowej jeszcze tylko, ale ścisłej, bo na danych oficjalnych opartej, statystyce opracowanej przez krakowski zarząd okręgowy Towarzystwa.

Oto, co mówią zabrane dotą cyfry:

W r. 1914 w 11 gimnazjach obecnego województwa krakowskiego, w klasach 1-szej do 4-tej, było młodzieży chłopskiej przeciętnie **20** procent. W r. 1934-35 w 40 gimnazjach województw krakowskiego i kieleckiego stosunkowy jej udział wynosił **14** procent dla klasy 2-ej, a już tylko **13** procent dla 1-szej.

W szczególności, jeżeli zestawimy klasy 1-szą i 1-gą nowego gimnazjum z odpowiadającymi im klasami 3-cią i 4-tą dawnego gimnazjum, to okaże się, że młodzieży włościańskiej w klasach tych było:

	w r. 1914	w r. 1934-35
w Nowym Targu	43 proc.	20 proc.
w Nowym Sączu (II. gimn.)	29 proc.	11 proc.
w Krakowie (I. gimn.)	18 proc.	5 proc.

A więc w „gimnazjum góralskim" Nowego Targu liczba synów chłopskich, która przed wojną zbliżała się tam już do połowy ogółu uczniów, spadła do jednej piątej, w Nowym Targu zmniejszył się jej udział stosunkowy w nauce przeszło 2 i pół razy, w Krakowie przeszło 3 i pół razy.

Przyczyny

Co wpłynęło na ten katastrofalny spadek?

Po pierwsze, wysoka opłata 220 zł. rocznie, do której doliczyć trzeba osławione „dobrowolne" składki. A te składki, jak wykazaliśmy w swoim czasie, składają się w sumie na pokaźne kwoty, wzrastające czasem do 50 i więcej procent obowiązującego czesnego. Świeżo wydany okólnik ministerialny obniża wprawdzie możliwe maksimum takiej jednej składki (do 25 groszy w szkole średniej), ale niestety dopuszcza nadal ich wielorakość oraz, w praktyce, ich egzekwowanie.

Po drugie, wielką krzywdę wsi polskiej wyrządziło dokonane przez reformę rozparcelowanie tak szkoły powszechnej jak i szkoły średniej. Ze wsi, gdzie istnieje szkoła 6-klasowa, umożliwiająca dostęp do gimnazjum, do którego, chcąc się dostać, dziecko to musi nierzadko przenosić się po raz drugi.

Nowa zapora

Wreszcie, stoimy teraz przed nową fazą reformy, tą, która może się okazać szczególnie groźną dla przyszłości oświatowej ludu polskiego. Chodzi o licea.

W dalszym ciągu zachodzą uzasadnione obawy, że sieć licealna będzie znacznie bardziej rzadka niż sieć gimnazjalna. Groziłoby to poważnym powiększeniem i tak aż nazbyt dziś licznych w Polsce niedouczonych i bezrobotnych malkontentów, bez podstaw materialnych i umysłowych, bez możności dalszego kształcenia się, bez jutra. Cóż to za wdzięczny żer dla wszelakich prądów wywrotowych!

Co zaś najgorsze, to to, że pomysł rzadkiej sieci liceów, odciętych od swojej gimnazjalnej podbudowy, stanowi jeszcze jedną bodaj najtrudniejszą do zdobycia **zaporę dla młodzieży włościańskiej** w jej naturalnym, chwalebnym i dla narodu tak bardzo cennym dążeniu do zdobycia głębszej wiedzy.

Bo, żeby się dostać do wyższej uczelni, dziecko chłopskie musiałoby wtedy zazwyczaj przejść aż przez **cztery** różne szkoły, nierzadko położone w trzech lub nawet czterech różnych miejscowościach: szkoła powszechna niższego stopnia (stanowiąca typ dzisiaj na wsi przeważny) — szkoła powszechna wyższego stopnia — gimnazjum — liceum. Uniwersytet stanowiłby etap **piąty!**

Jakże to syn chłopski przy dzisiejszej nędzy wsi polskiej, do tego etapu dociągnie? Utknie na stopniu trzecim, jeśli nie na drugim, lub pierwszym... jeśli wogóle dostanie się do jakiejkolwiek szkoły, poza którą pozostaje wszakże już teraz **blisko półtora miliona dzieci, skazanych na analfabetyzm!**

Oto jest zespół przyczyn, dla których żywiołowy pęd ludu polskiego do oświaty, już jako tako, na niektórych przynajmniej terenach, zaspakajany w ostatnich latach niewoli został gwałtownie zahamowany w wolnej i niepodległej ojczyźnie.



Tak wygląda obecnie główny dziedziniec w Alkazarze.

Przymusowa parcelacja

W „Dzienniku Ustaw" z dn. 30 września br. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, zawierające nadzwyczajny **wykaz imienny nieruchomości ziemskich**, podlegających przymusowemu wykupowi. Według tego rozporządzenia podlega przymusowemu wykupowi majątków ziemskich, o ogólnym obszarze 27 tysięcy hektarów, na terenie 8 województw. Na terenie województwa krakowskiego, lwowskiego i kieleckiego ulegną wykupowi następujące majątki:

Województwo krakowskiego: 280 ha Wielka Wieś — Stadnickich, 300 ha Szczucin — Lubomirskich, 100 ha Breń — Konopki, 200 ha Przecław — Reja i 720 ha Niedzica-Zamek — Salomonów.

Województwo lwowskie: 300 ha Turzepole — Ostaszewskich, 320 ha Dydnia Górna i inne — Borek-Preków, 350 ha Borynia i inne własność firmy Godulla, 210 ha Kołbuszowa Górna i inne Jerzego Tyszkiewicza, 400 ha Ruda Różaniecka — Hugona Beaulieu, 800 ha Gaje — Przeździeckiej, Zamoyskiej, Dzieduszyckiej, 320 ha Lubycza — Horowitza, 350 ha Żorawne — Federbuscha, 180 ha Tuligłowy — Bala.

Województwo kieleckie: 335 maj. Białaczów — Broel-Platera, 150 ha maj. Winiary — Józefa Targowskiego, 300 ha z szeregu majątków Artura Radziwiłła, Konstantego Radziwiłła i Róży Radziwiłłowej.

Województwo lubelskie: 240 ha maj. Zalesie — Sobolewskich, 400 ha maj. Żmudź — Dziewickiego, 365 ha maj. Strzyżów — Rulikowskich, 580 ha maj. Husynne — Marii Woronieckiej, 260 ha maj. Obrowiec — Kryckiej, 130 ha maj. Kłodnica Dolna — Rusanowskiego, 220 ha Siennica Różana — Koszarskiego, 300 ha maj. Czemierniki i inne Raczyńskiego Karola, 380 ha maj. Sucha i inne Raczyńskiego.

Wykaz nie obejmuje żadnych majątków w trzech województwach zachodnich (tak że niemiecki stan posiadania w tej części Polski nie ulega, niestety, zmniejszeniu), nadto w woj. wileńskim, nowogródzkim, poleskim i stanisławowskim. Największy obszar przeznaczono na parcelację w woj. lubelskim (6.860 ha), następnie idą województwa: tarnopolskie (4.240 ha), lwowskie (4.000), wołyńskie (3.200), krakowskie (1.860), kieleckie (1.350) i łódzkie (1.300 ha).

Z majątków, znajdujących się w rękach żydowskich, podlega parcelacji 4.355 ha — głównie na terenie woj. tarnopolskiego — (2.720 ha).

Napad żydów na chłopskie furmanki

Nie posądzany o antysemityzm Ilustrowany Kuryer Codzienny w Nr. 277 (z dnia 5 bm.) donosi:

W pierwszy dzień obecnych świąt żydowskich (Kuczek) zdarzył się w **Chrzanowie** wypadek który omal nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Otóż przed bożnicą na placu Estery, w chwili gdy po modlitwie poczęli z bóżnicy wychodzić żydzi stały dwie furmanki przybyłe tu z **Poręby Zegoty z drzewem. Widząc je jeden z żydów niej. Linzer począł wypędzać stamtąd furmana z wozami** (drugi furman wstąpił do sklepu po bułki) a gdy ten zaraz nie odjeżdżał, czekając na brata, **Linzer złapał bat i podów począł coraz bardziej napierać na dów począł caraz bardziej napierać na furmana**, wobec czego ten aby się bronić porwał z wozu drążek i opędzając się nim, uciekał. **W pogoń za nim rzucił się tłum złożony z ok. 150 żydów Aby się zemścić na zbiegu niej. Kopel Gewirtsman począł furmanom nożem uprząż na** koniach. Po zajściu, furmani mając daleką drogę przed sobą z trudem powiązali pociętą uprząż i o wypadku zgłosili na miejscowym posterunku. Poszkodowanymi są Jan i Franc. Piaseccy.

Były naczelnik urzędu śledczego
przyjacielem kryminalisty

W poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się niecodzienna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł b. naczelnik Urzędu Śledczego w Łodzi, podinspektor policji państwowej Zygmunt Nocek. Oskarżonego bronią adwokaci z Krakowa i Łodzi.

Na rozprawę wezwano 28 świadków m. in. szereg oficerów policji z komendantami wojewódzkim i miejskim na czele.

Oskarżony odpowiada z art. 286, 26 i 143 k. k., t. j. za świadome ukrywanie przestępstw, popełnianych przez osoby mu znane, i nienależyte pełnienie obowiązków służbowych oraz inspirowanie anonimów na kolegów.

Jak wynika z aktu oskarżenia, dzięki specjalnym względom insp. Nocka niejaki Maks Borenstein, zwany „ślepym Maksem", sławny przywódca terorystycznej szajki „braci mocnych", mógł przez dłuższy czas grasować w Łodzi, przy czym insp. Nocek, znając przeszłość kryminalną „ślepego Maksa, pozostawał z nim w **stosunkach przyjaznych oraz udzielał mu różnych informacyj, nawet z poufnych konferencyj w policji**, które to informacje służyły następnie „ślepemu Maksowi" przy pisaniu anonimów.

Dalej akt oskarżenia wyszczególnia przestępczą działalność Maksa Borensteina, który jeszcze w styczniu 1930 roku **dokonał zabójstwa**, jednak wyrokiem sądu został uniewinniony. Następnie Borenstein rozwinął działalność przestępczą, którą pierwotnie prowadził przy pomocy biura próśb i podań, a następnie przy pomocy zorganizowanego związku „braci mocnych".

Za przestępstwa te został Borenstein w maju 1931 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Łodzi **skazany na 5 lat więzienia.**

Akt oskarżenia zarzuca dalej insp. Nockowi **interweniowanie na korzyść „ślepego Maksa" w starostwie**, gdy Borensteinowi odebrano prawo prowadzenia biura podań ponieważ był **analfabetą.**

Wraz z Nockiem interweniował wówczas u starosty na rzecz „Maksa" b. burmistrz Aleksandrowa, Andrzejak.

Na rozprawie osk. Nocek utrzymuje, że **nie wiedział** o przestępczej działalności Borensteina, gdyż nie figurował on w kartotece urzędu śledczego. Ponieważ oskarżony wiedział, że Borenstein ma stosunki ze światem przestępczym a był poza tym prezesem Związku Dozorców Domowych, przeto używał go jako **konfidenta.**

Na zapytanie przewodniczącego okazuje się, że oskarżony utrzymywał jednak **ściślejsze stosunki** z Borensteinem, niżby to wynikało z funkcji, pełnionej przez Borensteina, i niż to było korzystne dla służby. Nocek m. in. **bywał na przyjęciach u Borensteina**, na których bywał również burmistrz Andrzejak.

Po zeznaniach oskarżonego sąd przesłuchuje świadków, z których świadek Grodzicki, administrator majątku Wojtowice, **zeznaje inaczej niż w śledztwie** i wobec tego zostaje przywołany do porządku.

W godzinach popołudniowych sąd odrazu odracza rozprawę do godz. 17-tej **Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.** (c)

Co piszą inni?

Pokazał, jak należy rządzić!

„Depesza" daje kilka niezwykłych obrazów, charakteryzujących gospodarkę komisarycznego zarządu miasta Warszawy. Pismo przypomina słowa komisarycznego prezydenta p. Starzyńskiego, który na trzeci dzień po objęciu urzędowania oświadczył, że w dawnym magistracie zastał bagno, jakiego świat nie widział i że „jako żołnierz Komendanta przyszedł dokonać przewrotu majowego na ratuszu".

„Depesza" przypomina dalej o skazaniu przez sąd warszawski b. urzędnika wydziału zdrowia w magistracie warszawskim, Piotra Gryziny Laska, który zadenuncjował fałszywie wobec prezydenta miasta kierownika miejskich zakładów sanitarnych dr. Rabczewskiego, przytaczając szereg zmyślonych zarzutów. Dr. Rabczewskj tak się przejął tym fałszywym oskarżeniem, że zmarł na udar serca.

„Podając te informacje, prasa nie zaznaczyła, gdyż prawdopodobnie nikomu do głowy to nie przyszło, że p. Gryzina-Lasek, który, wyrabiając sobie zaufanie przez powoływanie się na swe stosunki i znajomości, po „wysadzeniu" p. Rabczewskiego, zajął bezpośrednio jego stanowisko i zajmował je tak długo, póki sprawa nie nabrała cech skandalu. Tego rodzaju wypadek, wypadek objęcia stanowiska osoby, kontrolowanej lub oskarżanej przez kontrolera lub oskarżającego, nie był jedynym. Na terenie samorządu warszawskiego zjawisko to wystąpiło przy nowym tymczasowym zarządzie miejskim. Poprzednio zachowywana była zasada, że nikt z kontrolerów nie może w mieście objąć innego stanowiska."

Swego czasu, pisze dalej „Depesza", aresztowano niejakiego p. N., pracownika firmy „Skoda", za systematyczne kradzieże. Dalsze losy p. N. były bardzo ciekawe. Został on mianowicie zaangażowany przez zarząd miejski w Warszawie z płacą 600 zł. miesięcznie i przydzielony do rzeźni. Funkcje p. N. określa wyraźnie raport, złożony przez niego prezydentowi miasta:

„Ponieważ Pan Dyrektor Biura Personalnego, przenosząc mnie do Rzeźni, polecił, ażebym dokładnie przyjrzał się, co się tam dzieje, więc przyjrzałem się, a miałem możność, gdyż absolutnie od 1. II. br. nic nie robiłem, dlatego, że pp. I... i B... zlękli się mnie i jak najdalej od biura odsunęli".

Następnie szereg oskarżeń pod adresem kierowników rzeźni. Zarzuty okazały się nieprawdziwe a p. N. został przeniesiony do wodociągów.

„Na kilkanaście miesięcy przed tym z rzeźni zwolniono dawnego dyrektora, składając mu uroczyste podziękowanie na piśmie za zasługi, położone przez niego dla miasta, oraz wypłacając mu 30 tysięcy zł., z powodu przedterminowego zwolnienia bez wypowiedzenia i przyznając mu zgórą 700 zł. emerytury. Po jego ustąpieniu, nie mówiąc o innych kierowniczych stanowiskach w rzeźni, zaszła już druga zmiana dyrektora. Obejmowanie tej ważnej funkcji, jak zresztą i w innych instytucjach miejskich, odbywa się wbrew zasadom poza konkursem, drogą nominacji. Ciekawą jest więc rzeczą, jakie kwalifikacje kandydata są przyjmowane pod uwagę przy pobieraniu decyzji, skoro następnie okazuje się rzeczą potrzebną przystawianie do nich pp. N."

Inny obraz:

„W jednym z przedsiębiorstw komunalnych komisaryczny prezydent z miejsca zwolnił dyrektora pod bardzo ciężkimi zarzutami, sformułowanymi przez Biuro Dyscyplinarne. Sprawa momentalnie skierowana została do prokuratora. Dyrektora przez kilkanaście godzin zatrzymano dla badania, a przez ten czas usłużna prasa rozgłosiła z niesłychaną furią wiadomość, że został on zamknięty w kryminale. Oskarżonego w rezultacie od odpowiedzialności uwolniono, wyplacono mu nawet odprawę. Oczywiście, przed tym jeszcze stanowisko jego zostało śpiesznie obsadzone przez innego kandydata. Niedawno temu pękła bomba. Stwierdzono, że nowy dyrektor popełnił niewłaściwości, o wiele cięższe od zarzutów, które stawiano jego poprzednikowi. Sprawa musiała się znaleźć w komisji dyscyplinarnej, gdzie po wielu medytacjach zakończono ją naganą, po czym dyrektor powrócił do pełnienia swych obowiązków.

Istnieje w Warszawie Komitet Rozbudowy, obradujący pod przewodnictwem prezydenta miasta, lub jego zastępcy, przy czym biorą w nim udział delegaci różnych instytucyj i powołanj obywatele. Przydziela on kredyty po 3 proc. z funduszów, asygnowanych na cele rozbudowy przez B. G. K.".

Jeden z uczestników tych posiedzeń opowiada:

„Po przydziale funduszów według podań, z których ogromna część nie może, z powodu braku pieniędzy, być uwzględniona, choć czeka na załatwienie kilkanaście miesięcy, Komitetowi zostaje zakomunikowane, że B. G. K. może jeszcze udzielić kredytów do pewnej wysokości z jakichś funduszów specjalnych czy rezerwowych, pod warunkiem jednak, że będą one przyznane pewnym określonym osobom. Są to przeważnie panie. Żony jednego i drugiego wiceprezydenta, radne miasta, ktoś tam jeszcze wysoko położony.

Komitet Rozbudowy przekazuje sprawę Prezydium, które wypowiada się za udzieleniem kredytów według przedstawionej listy. Przy tym wszystkim istnieje przekonanie, że kosztorysy, które decydują o wysokości pożyczki, są sztucznie rozdęte. Sprawiedliwość stwierdzić każe, że mężowie petentek podczas obrad nad tą sprawą są w sali nieobecni."

Komentarze są tu zbyteczne. Należą one do władz nadzorczych komisarycznego zarządu miasta Warszawy.

Lasy państwowe, czy fundusz dyspozycyjny?

P. Mackiewicz przypomina w „Słowie" wileńskim, że w dniu 28 lutego br. Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby w dziedzinie lasów państwowych stosował ściślejsze metody budżetowania. Tymczasem ostatni dekret z dnia 30 września br. ustala, że plan finansowo-gospodarczy Lasów Państwowych uchwala rada ministrów na wniosek ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem skarbu, a do budżetu wchodzi wyłącznie cyfra końcowa.

Znaczy to — pisze p. Mackiewicz — iż drukowane dotychczas w części B preliminarza podstawy obliczenia dotyczące gospodarki w Lasach Państwowych odtąd w budżecie przedkładanym Izbom umieszczane nie będą.

Tak rząd zrozumiał zalecenie ściślejszych metod budżetowania i tak je wykonał.

Chodzi tu o pozbycie się wszelkiej kontroli nad lasami państwowymi, kontroli Sejmu, prasy i opinii publicznej, która tak zaciążyła p. Loretowi i jego sympatycznym obrońcom w ostatnich czasach. Krytykowano nikłość wpływów, a raczej deficytowość gospodarki w tych lasach, krytykowano zbyt daleko idącą pomysłowość ich kierownictwa, która jak wiadomo rozpoczęła się od wyrobów soków i lemoniad itp., rzeczy we własnym zakresie, a skończyła się na interpretacji konstytucji we własnym zakresie. Otóż teraz ma tego wszystkiego nie być. Skończyło się. Zamknięto drzwi przed kontrolerami. Ile drewna się wyrąbie, ile drewna zmieni swój gatunek w tartakach p. Loreta, nikogo to nie obchodzi. Bóg mi powierzył polskie lasy, jemu zdam tylko rachunek. Sejm będzie miał cyfrę com zyskał, względnie com stracił, a poza tym wara od przyglądania się moim metodom i pomysłom.

Lasy państwowe nie są funduszem dyspozycyjnym.

Lasy Państwowe, owe 3 miliony hektarów to olbrzymie bogactwo narodowe. Sejm według konstytucji ma ograniczoną kontrolę nad tym co się dzieje w wojsku, ma ograniczoną kontrolę nad polityką zagraniczną. Ale Sejm ma prawo całkowitej kontroli w dziale tak bardzo gospodarczym jak Lasy Państwowe.

Ta kwestia musi być wyjaśniona. Echa i podsłuchy debaty leśnej obok oświadczenia p. Kwiatkowskiego, że sprawdza podatki, jeśli go ktoś na raut zaprosi były dwoma monetami ubiegłej sesji sejmowej, obliczonymi na podniesienie prestiżu rządu na zewnątrz i wewnątrz. Sejm musi w dziedzinie kontroli nad Lasami Państwowymi uchylić dekret z 30 września, albo niech panowie posłowie zrzekną się diet i rozjadą do domów, bo wykażą, że nie potrafią wykonywać swoich uprawnień, które są nietylko uprawnieniami, lecz i obowiązkami.

Jeszcze i po wyborach łódzkich

„Depesza" powraca do sprawy wyborów łódzkich i wyciąga z nich następujące wnioski:

„Ale dla każdego obserwatora, który się chce wspiąć ponad opłotki najbliższe, rzeczą oczywistą jest stwierdzenie, że w kraju istnieją w tej chwili tylko dwie partie, dwa obozy.

Jeden mikroskopijnie szczupły, ale stanem posiadania i wpływami mocny. Obóz drugi, to cały kraj, który jednoczy się w tym jednym żądaniu: zmiana ordynacji wyborczej i rozwiązanie dzisiejszych ciał przy ulicy Wiejskiej.

Wrócić społeczeństwu prawa odjęte i kazać mu w wyścigu międzypartyjnym, powtarzamy w wyścigu międzypartyjnym, dobierać idee, najbardziej dojrzałe, wypróbowane i żywotne i dobierać do ich urzeczywistnienia, do rządzenia ludzi najtęższych, ludzi, górujących wiedzą, doświadczeniem i umiejętnością działania.

I wyśmiać nareszcie straszaka, któremu na imię: sejmowładztwo!

Wiadomości ze świata

Dyktatura w Austrii

Na sobotnim nocnym posiedzeniu rada ministrów uchwaliła rozwiązać istniejące organizacje paramilitarne, a więc m. in. i Heimwehrę i przekształcić je w milicję frontową, która otrzyma nowy statut i będzie podporządkowana ministerstwu obrony kraju. Członkowie gabinetu, wybitni działacze organizacji paramilitarnej, jak wicekanclerz Bahrenfels, minister skarbu Draxler, jako członkowie Heimwehry i minister oświaty dr. Pertner, jako przywódca organizacji *Ostmaerkische-Sturmscharen, zgłosili swe dymisje.* Prezydent Miklas na wniosek kanclerza ponownie mianował ich. Starhemberg, który miał jednocześnie aspiracje zostania komendantem milicji *frontowej, traci swe oficjalne znaczenie.* Jednocześnie wynik posiedzenia rady ministrów likwiduje oczekiwany *z dużym napięciem w ciągu ostatnich paru dni kryzys gabinetu w Austrii.*

Schuschnigg dyktatorem

Reuter donosi z Wiednia: **Kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrii.**

Objął on władzę nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń: 1) rozwiązania Heimatschutzu, 2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków Heimatschutzu, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

Opowiadanie zuchwałego lotnika

który zdobył światowy rekord wysokości

Lotnik angielski **R. D. Swain**, który zdobył światowy rekord wysokości, tak opowiada o swoim niezwykłym wyczynie:

„Wyleciałem z Farnborough o pół do ósmej i wzbiłem się wielkimi kręgami do wysokości 40.000 stóp. Wiał tam wiatr północno-zachodni o znacznej sile, choć na dole było zupełnie spokojnie. Na wysokości 46.000 stóp spojrzałem pod siebie Nigdy przedtem nie widziałem Anglii tak małej, jak w tej chwili. W głębi pode mną znajdowało się całe południowo-zachodnie wybrzeże angielskie od Margate aż po zatokę Wash. Londyn wyglądał jak dziecinna zabawka, a Tamiza była podobna do kawałka wąskiej wstążeczki. Dalej na południe widziałem wybrzeże francuskie i wyspy w kanale La Manche, które w nim leżały, niby kamyki w strumieniu. Czułem, że jestem mały i samotny i że Wyspa Anglia jest drobnym kawałeczkiem lądu wśród oceanu.

Wzlatywałem coraz wyżej i patrzyiem bezustannie na przyrządy przed sobą Ubranie zaczęło się robić trochę niewygodne, a przy poruszaniu rękami i nogami odczuwałem trudności. Potem dostałem nagle kurczów prawego ramienia, ale ciągle jeszcze oddychałem z wielką łatwością. Gdy mój wysokościomierz, który zresztą nie funkcjonował dość dokładnie, wskazywał 51.000 stóp, zauważyłem że już nie mogę wznieść się wyżej i dla tego postanowiłem zwrócić maszynę ku ziemi.

Gdym się opuścił o 5.000 stóp niżej szybka mego skafandra zamgliła się całkiem, a okno samolotu zamarzło. Nie widziałem już niczego, nawet przyrządów pomiarowych. To mnie niepokoiło, bo nie byłem pewien kierunku. Wiedziałem jedynie, że się znajduję nad zachodnią częścią Anglii, a że właśnie bił mi w oczy blask zachodzącego słońca, leciałem prosto ku zorzy, wyczuwając, iż gdzieś w tamtej stronie leży ojczyzna. Opadałem coraz niżej i niżej lotem ślizgowym, bowiem ciągle jeszcze niczego nie widziałem.

Potem zacząłem się dusić. Miałem wrażenie, że brak mi tlenu. Słabłem coraz bardziej. Nacisnąłem guzik, przy którego pomocy miała się otworzyć przyłbica, lecz ten nie działał. Próbowałem otworzyć szew automatyczny na swoim ubraniu, nie mogłem jednak namacać jego początku, bo zaplątałem się zupełnie w sznury spadochronu.

Czułem, że muszę za wszelką cenę wydobyć głowę ze skafandra, gdyż słabłem coraz bardziej w dalszym ciągu. Miałem przy sobie nóż i chciałem nim przeciąć szybkę hełmu. Byłem tak wyczerpany, iż aby wykonać to zadanie, musiałem wytężyć wszystkie siły. Zdobyłem się na krańcowy wysiłek i wreszcie przebiłem nożem szybkę; po czym wyrwałem ją już dość łatwo ręką. Łyknąwszy świeżego powietrza poczułem wielką ulgę. W tej chwili znajdowałem się na wysokości 14.000 stóp nad Yeovil.

Gdym wylądował pod Netheravon miałem w zbiorniku już tylko 2 galony oliwy. Straciwszy godzinę cennego czasu na błądzenie, nie mogłem się dostać z powrotem do Farnborough". (m)

Dygnitarz i Magistrat miasta Grodna

„Depesza" przytacza następującą historię:

„W aktach miejskich w Grodnie, lecz już z r. 1932, powinien znajdować się nadesłany do tamtejszego magistratu w dn. 7 stycznia dokument następującej treści:

„Do Magistratu miasta Grodna. W dniu 4-ym bm. egzekutor Magistratu warszawskiego L. 18662/5593/E. zajął w drodze egzekucji meble w moim mieszkaniu tytułem nieopłaconego przeze mnie podatku od psów za lata 1925, 1926 i 1927 w wysokości 189 zł. 10 gr.

Oświadczam, że w latach tych w Grodnie nie mieszkałem i tym samym nie utrzymywałem żadnych psów i nie wypełniałem żadnych zgłoszeń, jak też nie otrzymywałem z magistratu grodzieckiego nakazów płatniczych.

Wobec powyższego proszę o bezzwłoczne uchylenie zarządzonej egzekucji, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony skierować niniejszą sprawę do wyższej władzy administracyjnej, względnie szukać obrony swoich praw na innej drodze, aż do oficja kijem sprawcy tego skandalu włącznie. Na załatwienie tej sprawy czekać będę do dnia 12 stycznia 1932 roku — po czym zjawię się osobiście w grodzieńskim magistracie, celem ostatecznej rozmowy. (—). Warszawa, dn. 7. I. 1932 r.".

Pod listem tym widniał podpis wysokiego dygnitarza, wówczas na stanowisku wojskowym, dzisiaj wysokiego dygnitarza w administracji państwowej. W nagłówku pisma zaznaczone było stanowisko autora i adres miejsca urzędowania wraz z jego służbowym telefonem.

Nie wiemy, jakie były konsekwencje całej tej sprawy, powstałej, oczywiście, wskutek jakiegoś nieporozumienia, którego ofiarą padł magistrat grodzieński. To jednak wiemy, że w każdym razie nie były one nieprzyjemne dla tego, który list powyższy napisał i wysłał. Jak zaznaczyliśmy, jest on dzisiaj jedną z osobistości, porządkujących państwo, a władze nadzorcze nad samorządem traktują go z wielkim respektem."

Nadużycia komorników w Warszawie

Kierownictwo sądu grodzkiego przeprowadza obecnie kontrolę kancelaryj komorników, w których **ujawniono w ostatnich tygodniach nieporządki.**

Według prowizorycznych obliczeń **braki w kancelariach 3-ch zawieszonych komorników przekraczają cyfrę 50.000 zł.**

Wobec ujawnienia tych nadużyć zawakowały **3 stanowiska komorników, gdyż prowadzenie ich kancelaryj powierzono prowizorycznie komornikom innych rewirów.**

Dr. Michał Kołda

Jakiego ustawodawstwa wymaga ideologia ludowa?

Stronnictwo Ludowe, jako najzdrowsza, najbardziej patriotyczna i państwowotwórcza organizacja ludu polskiego pod względem polityczno - oświatowo - gospodarczo-społecznym, ma już w tych kierunkach swój własny i swoiście skrystalizowany program, uchwalony w dniach 7 i 8 grudnia 1935 r. na kongresie ludowym w Warszawie. Program ten winien każdy chłop-obywatel umieć na pamięć i wprowadzać jego zasady ludowe w codziennym życiu, w wielki czyn ludowy.

Atoli w tym programie daje się odczuć brak ustalonego poglądu ludowego na dotychczasowe **ustawodawstwo polskie.**

W historji polskiej dotychczas wyższe i średnie warstwy społeczne formułowały i urzeczywistniały swoje własne programy ustrojowo-kulturalno-społeczne, nie dopuszczając ludu wiejskiego do tej państwowo-twórczej pracy, i to w państwie polskim o wybitnie rolniczym charakterze.

To celowe pomijanie w historii ludu polskiego w tej pracy dla dobra własnego państwa i narodu polskiego zakończyło się rozbiorami Polski, którą z powrotem sprawiedliwość powołała do życia dziejowego w latach 1918 — 1920, wysuwając na czoło narodu lud polski!

Historia jednak, wysuwając stopniowo na arenę dziejów poszczególne społeczne warstwy narodu, — jest w konsekwencji swej sprawiedliwą!

Oto w odrodzonej Polsce nadchodzi już nowa epoka dziejowa, jako epoka ludowa, w której lud polski odczuwa już swoje dziejowe posłannictwo wzięcia odpowiedzialności w kierunku urządzenia tej odrodzonej ojczyzny, jako Polski Ludowej! Taki pochód ludu polskiego ku wielkości odrodzonego państwa jest jego moralnym prawem, a zarazem i obowiązkiem, skoro wieś polska stanowi olbrzymią większość zaludnienia w państwie, któremu to państwu ofiarnie rokrocznie daje większą część doborowego rekruta, i wpłaca podatki i daniny publiczne, a nadto zasila swym napływem szeregi inteligencji polskiej w miastach i powiększa kadry rękodzielników, kupców i robotników polskich.

Otóż obecnie chodzi o to, aby ta nowa epoka ludowa znalazła swój skrzystalizowany wyraz i w ustawodawstwie polskiem: ustrojowym, sądowym, administracyjnym, gospodarczym i skarbowym.

Otwiera się zatem przed prawnikami-ludowcami dotąd nieznające pole dla długotrwałej, a w skutkach swych napewno owocnej pracy w kierunku wydobycia z ducha ludowego i z tych zorganizowanych programowo mas ludowych najwznioślejszych i najpraktyczniejszych zasad prawnych, któreby w oderwaniu od dotychczasowych obcych pojęć prawnych stworzyły swoiste polskie ludowe ustawodawstwo. — Postulat to dziś może najaktualniejszy. Dotąd konstrukcje, definicje i instytucje prawne tworzono „u góry" przy zielonych stolikach, a w ciałach ustawodawczych tylko mała garstka fachowców-prawników brała udział w tej pracy ustawodawczej. Masy ludowe nie miały dotąd wielkiego wpływu na tworzenie się ustawodawstwa i stąd to zrozumiałym jest w życiu codziennym zarzut ze strony ludu, że ta lub owa ustawa lub ten czy inny przepis prawny nie odpowiada zasadom słuszności i społecznej sprawiedliwości, i na tem tle zrozumiałem staje się narzekanie nieraz ze strony „szarego" obywatela na wymiar sprawiedliwości czy to sądowej, czy to administracyjnej lub skarbowej, wykonywany na podstawie może wadliwie skonstruowanych przepisów prawnych.

Chłop polski — bytujący bezpośrednio na łonie przyrody — myśli kategoriami prostymi, jasnymi, celowymi, rzeczywistymi, domagając się urzeczywistnienia zasad sprawiedliwości społecznej w życiu prywatnym i zbiorowym.

Ostoją życia ludowego jest **utrwalona praworządność** w państwie „u dołu" i „u góry" z wykluczeniem ciągłych zmian w ustawodawstwie, — wedle pojęć ludu zmiany ustawodawstwa mogą nastąpić dopiero po szeregu lat jego próby. Tymczasem dzisiejsze ustawodawstwo ciągle się zmienia, a tego płynność podcina zaufanie mas ludowych w trwałość zasad prawnych, zwłaszcza jeżeli każdorazowo prawo te są dla nich niekorzystne.

W Polsce odrodzonej wydano dotąd wprost niezliczoną ilość przeróżnych a nader obszernych, może ideowo niepowiązanych ustaw i przepisów prawnych, regulujących prywatne i zbiorowe życie obywateli. Nawet zawodowi prawnicy nie mogą się wzajemnie odnaleźć w „tym ustawowym lesie". Polski lud wiejski domaga się ułożenia i wydania krótkich, a zwięzłych i sprawiedliwych kodeksów prawnych z zakresu ustawodawstwa ustrojowego, sądowego, administracyjnego, gospodarczego i skarbowego. Kodeksy te winny być przystępne dla umysłu ludu, jako wyrosłe z jego ducha i z jego potrzeb życiowych, do tego stopnia, aby chłop polski sam nawet bez pomocy zawodowego prawnika mógł się zorientować w przepisach prawnych na temat swoich praw i obowiązków w danej dziedzinie życiowej. Samo państwo winno ułatwić chłopu polskiemu poznanie całokształtu przepisów prawnych przez zorganizowanie na swój własny koszt prawniczych kursów ludowych i bibliotek prawniczo-ludowych! Wtedy dopiero państwo może żądać od ludu znajomości ustaw i wtedy dopiero może w całej pełni zapanować zasada prawna, że żaden obywatel, pociągnięty do odpowiedzialności za swe czyny lub zaniedbania, nie może zasłaniać się nieznajomością obowiązujących ustaw i przepisów prawnych. Równocześnie na wspomnianych wyżej ludowych kursach prawniczych winno się wykładać działalność państwa w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, tak, aby obywatel wiedział dobrze jakie idee przewodnie w danej chwili i na daleką przyszłość torują drogę rozwojowi państwowości polskiej i jak temu rozwojowi pomagać „od dołu" należy ze strony szarego obywatela, utożsamiającego na ten wypadek interes własny z interesem państwowym i odwrotnie?!

Tą tylko drogą zdrowy ruch ludowy po swym moralnym i narodowym odrodzeniu stać się może równocześnie najsilniejszym obozem państwowo-polskim przy wcieleniu zasad programu ludowego w ramy ustaw zwyczajnych i ustrojowych.

Wysuwa się dalej aktualny w dzisiejszych stosunkach postulat prawny, aby wyłącznie w ręku sądownictwa zwyczajnego spoczywał wymiar karnej sprawiedliwości z zakresu ustawodawstwa i sądowego, i administracyjnego i skarbowego, z wykluczeniem atoli karnego sądownictwa wojskowego. Oczywiście, takie skupienie wymiaru karnej sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach wymaga podniesienia na bardzo wysoki poziom moralności, wyrobienia obywatelskiego i fachowego wykształcenia polskich sędziów! Czy dzisiejsi wszyscy sędziowie odpowiadają powyższym wysokim wymaganiom i czy należałoby już w teraźniejszości przystąpić do gruntownej reformy długoletniego teoretycznego i praktycznego kształcenia obywateli odpowiednio ukwalifikowanych na urząd sędziowski, — oraz czy dotychczasowe polskie ustawodawstwo ustrojowe, sądowe, administracyjne, skarbowe i gospodarcze jest bez zarzutu, lub, czy i jakiej reformie winno ulec, na to może dać odpowiedź dyskusja prasowa rzeczowa, spokojna. Głos winni tu zabrać zarówno ludowi życzliwi prawnicy, jak i działacze ludowi. Wszak dziś od wsi idzie odrodzenie narodu polskiego, a warstwy chłopskie muszą w szybkim tempie nadrobić to swoje kilkuwiekowe milczenie i swoją nieobecność dziejową na niwie państwowo-twórczej pracy! Taka reforma ustawodawstwa w duchu ludowym na szereg wieków utrwali byt państwa polskiego, jako państwa praworządnego o zreformowanej demokracji ludowej, na wewnątrz, i jako potęgi niezwalczonej w obec zagranicy! Do tej pracy w zespołach prawniczych wzywa nas wszystkich ludowców Polska ludowa, wyłaniająca swe wyraźne kształty z programu ludowego!

Poradnik prawniczy

Oddłużenie gmin wiejskich w drodze dekretu

Zagadnienie oddłużenia samorządów miejskich będzie załatwione do końca br. Komisja oddłużeniowo - oszczędnościowa przepracowała kolejno sprawy oddłużenia większości samorządów miejskich. Obecnie przyszła kolej na gminy wiejskie.

W odróżnieniu od samorządu miejskiego, gdzie oddłużenie odbywało się indywidualnie dla każdego samorządu, **zastosowana będzie do gmin wiejskich zasada generalnego oddłużenia. Odnośny dekret jest obecnie w opracowywaniu i dotyczyć będzie głównie zadłużenia gmin wiejskich w instytucjach publicznych.**

Ważne rozstrzygnięcie Najwyższego Tryb. Admin.

Nieetatowy ślusarz warsztatów kolejowych w Katowicach, Jan Leśnik, przeniesiony orzeczeniem Ministra Komunikacji ze względu **„na dobro służby w stan nieczynny"**, wniósł przez swego zastępcę prawnego w Krakowie, skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciw Ministerstwu Komunikacji. Onegdaj na rozprawie przed Najwyższym Trybunałem Administr. zastępca prawny powoda wniósł o uchylenie zaskarżonego orzeczenia Ministerstwa Komunikacji z powodu wadliwego postępowania, uzasadniając wyczerpująco, że sprawowanie się powoda nie dało żadnego powodu do przeniesienia go w stan nieczynny ze względu na dobro służby, co stwierdzają akta osobowe powoda.

Najwyższy Trybunał Administracyjny przychylając się do wywodów zastępcy prawnego powoda, **uchylił zaskarżone orzeczenie** Minister stwa Komunikacji z powodu wadliwego postępowania wyrokiem L. Rej. 8326/33, a w motywach wyroku zaznaczył, że akt osobowych powoda wynika, iż jego opinia służbowa pod względem uzdolnienia do służby na zajmowanym stanowisku, sumienności i gorliwości w służbie, oraz zachowania się w służbie i poza służbą by **„dobra"**. Zadaniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest badanie, czy władza pozwana nie kierowała się dowolnością, przekraczając zakreślone ustawą granice przysługującego jej swobodnego uznania, lub czy nie naruszyła form postępowania ze szkodą dla skarżącego. W niniejszej sprawie ustalenia władzy administracyjnej, na których to ustaleniach pozwana władza oparła zaskarżone orzeczenie, **samo przez się nie wiązały w odniesieniu do skarżącego, jako pracownika kolejowego związku tych ustaleń „z dobrem służby"**, stanowiącym wymóg zastosowania ust. 1 par. 134 rozporządzenia Rady Ministrów z 8 lipca 1929 poz. 736/32 Dz. Ust. **Wobec tego Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania i zarządził zwrot opłaty. Z powyższego orzeczenia wynika, że przeniesienie pracownika kolejowego w stan nieczynny ze względu na „dobro służby" musi być uzasadnione i to należycie oraz nie może być sprzeczne z aktami osobowymi pracownika.**

Weksle należy wystawiać w języku polskim

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki przedstawiania urzędom pocztowym, celem sporządzenia protestu, weksli wystawionych w różnych **językach, ale nie w polskim.** Głównie chodzi tu o **weksle żydowskie wystawiane w żargonie, a nawet pisane hebrajskim alfabetem.** Obecnie położyła kres tym praktykom poczta, wydając instrukcję, według której urzędy pocztowe **sporządzać będą protesty weksli tylko w tym wypadku, jeżeli weksel wystawiony był w języku polskim.** Jedynym wyjątkiem jest język niemiecki, który dopuszczony będzie przy wystawianiu **weksli na obszarze województw zachodnich.**

Kronika gospodarcza

ZAMÓWIENIA MIN. KOMUNIKACJI. Huta „Piłsudski" otrzymała z min. Komunikacji zamówienie na wykonanie kompletów klocków hamulcowych w ilości 150 tysięcy sztuk.

ANGIELSCY IMPORTERZY DRZEWNI PRZYBĘDĄ DO POLSKI. W potowie października większa liczba importerów angielskich wybiera się do krajów eksportujących drzewo. W roku bieżącym importerzy zamierzają w pierwszej linii odwiedzić Rosję Sowiecką oraz Polskę. Należy zatem oczekiwać w najbliższych tygodniach przybycia do Polski przedstawicieli poważnych firm importowych i brokerskich.

WYTWÓRCZOŚĆ HUTNICTWA ŻELAZNEGO WE WRZEŚNIU. Według danych tymczasowych, wytwórczość hutnictwa żelaznego we wrześniu br. przedstawiała się następująco (w tonach — w nawiasie pierwsza liczba oznacza produkcję w sierpniu br., druga — we wrześniu ub. r.): surówka 51.351 (52.327 — 35.619), stal 105.485 (102.228 — 72.092), wytwory walcowniane 82.096 (75.333 — 57.149), rury żelazne i stalowe 3.839 (5.082 — 6.863). We wrześniu — jak widać z powyższych liczb, nastąpił pewien wzrost produkcji stali i wytworów walcownianych w porównaniu z sierpniem br. Spadek produkcji surówki tłumaczy się mniejszą we wrześniu, niż w sierpniu liczbą dni roboczych. Spadła tylko wyraźnie produkcja rur.

WIDOKI EKSPORTU POLSKIEGO WĘGLA DO WŁOCH ocenia prasa niemiecka dość korzystnie, wobec tego, iż ze względów politycznych odpadł import do Włoch węgla angielskiego. Prasa niemiecka notuje z zadowoleniem zwyżkę niemieckiego eksportu węglowego w r. 1935-36 (do końca czerwca 1936) z 15.2 proc. do 17,6 proc. światowego obrotu węglowego, pomimo, że ten zmalał o 2,8 proc. Dodatnim tym rozwojem zainteresowana jest przede wszystkim niemiecka żegluga trempowa, ponieważ w ub. roku sprawozdawczym zamorski eksport węgla Niemiec wyniósł 24 miliony ton. Ostatnio wzrósł również znacznie eksport węgla angielskiego.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 12 października 1936 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto 18,50—18,75, Pszenica 25,75—26, Jęczmień 700—715 grl. 21,50—22,25. Owies 17—17,50, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 28,50—28,75, Mąka pszenna wyc. 0-30 proc. 42,50—43,50, Otręby pszenne grube 13,50—14, Rzepak zimowy 40—41, Siemię lniane 39—42, Makuch lniany w taflach 20—20,25. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 2.335,3 ton, w tem żyta 753 ton, pszenicy 230 ton, jęczmienia 212 ton, owsa 95 ton.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY
z dnia 12 października 1936 r.

Papiery państwowe:

5 proc. poż. konwersyjna 52.50, 6 proc. poż. dolarowa 78.00, 4 proc. poż. dolarowa 49.75, 7 proc. poż. stabilizacyjna 51.50 — 51.50 ost. drobne, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kred. seria V 46.25 — 46.75, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 66.00, II em. pojed. 67.00.

Akcje:

Bank Polski 112.00 — 111.00 — 112.00, Cukier 30.00, Węgiel 16.25 — 16.00, Lilpop 15.25 — 16.25, Ostrowiec 33.50, Starachowice 37.75 — 37.50, Haberbusch 42.00.

Dewizy:

Belgia 89.35, Gdańsk 100.00, Holandia 281.20, Londyn 26.07, Nowy Jork czek 5.31 i jedna ósma, Nowy Jork kabel 5.31 i trzy ósme, Oslo 130.95, Paryż 24.84, Sztokholm 134.45, Praga 18.30, Szwajcaria 122.50, Włochy 28.10.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dillonowska 63.00 i trzy ósme, Dolarowa 61.00, Stabilizacyjna 70.00, Warszawska 52.00, Śląska 51.00 i siedem ósmych.

Waluty:

Belgi belgijskie 89.53 — 89.10, Dolary St. Zjednoczonych 5.31 i pół — 5.28 i pół, Dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, Floreny holenderskie 284.90 — 283.20, Franki francuskie 24.80 — 24.76, Franki szwajcarskie 122.70 — 121.90, Funty angielskie 26.14 — 25.98, Guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, Korony czeskie 16.40 — 15.60 Korony duńskie 116.64 — 115.80, Korony norweskie 131.28 — 130.30, Korony szwedzkie 134.78 — 133.80, Liry włoskie 25.40 24.40, Marki fińskie 11.52 — 11.30, Marki niemieckie 110.00 — 104.00, Szylingi austriackie 93.00 — 89.00, Marki niemieckie srebrne 127.00 — 120.00.

NOTOWANIA W KRAKOWIE

z dn. 2 października 1936 r. — ceny za 100 kg. Masło deserowe I i II sorta 240 — 260 zł. Masło zwyczajne 220 — 230 zł. Pszenica czerw. dworska stand. 24, 25 — 24.75 zł. Pszenica dworska 75,5 kg. 80% ziarn szklistych 25.75 — 26.25 zł. Pszenica targowa 23,25 — 23.50 zł. Żyto dworskie 17,40 — 17,60 zł. Żyto targowe 17,40 — 17,60 zł. Mąka pszenna 45% 39 — 40 zł. Mąka pszenna 55% 37 — 38 zł. Mąka pszenna 60% 35,50 — 36,50 zł. Mąka pszenna 45 — 65% 32 — 32,50 zł. Mąka żytnia 50% krak. 28,25 — 28.50 zł. Mąka żytnia razowa 95% 21 — 22 zł. Otręby pszenne 10,75 — 11 zł.

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 7 października 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	do	Cen orientac. od	do
Żyto	18,25	18,30	18,25	18,50
Pszenica jednolita	26,—	—	26,—	[illegible]
Pszenica zbierana	25,—	—	25,—	[illegible]
Owies jednolity	—	—	17,25	17,75
Owies zbierany	16,70	17,—	16,70	[illegible]
Jęczmień przemiałowy	22,—	—	21,50	[illegible]
Jęczmień pastewny	—	—	20,50	[illegible]
Fasola biała	—	—	27,50	[illegible]
Fasola krasa	—	—	25,—	[illegible]
Groch Victoria	—	—	26,—	[illegible]
Groch polny	—	—	21,—	[illegible]
Mąka ziemniaczana superior	30,50	30,75	30,50	[illegible]
Mak	—	—	73,—	78,—
Kukurydza	—	—	16,50	[illegible]
Mąka pszenna g. I 0-20%	41,50	—	41.50	[illegible]
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	40.50	[illegible]
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	39.50	40,—
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	38.50	39,—
Mąka pszenna g. ID 0-65%	38,25	38,50	38,25	[illegible]
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	24.50	[illegible]
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	—	—	28.40	[illegible]
Mąka żytnia g. I 0-50%	27.50	28,50	27,50	[illegible]
Mąka żytnia g. I 0-65%	26,75	—	26.75	[illegible]
Mąka żytnia g. II 50-65%	—	—	30.—	[illegible]
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	17,50	18,—
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	22,50	[illegible]
Otręby pszenne grube przem. stand.	—	—	11 50	12 —
Otręby pszenne średnie	11,25	—	11,—	[illegible]
Otręby pszenne miałkie	—	—	10,25	[illegible]
Otręby żytnie	11,25	11,35	11,—	[illegible]
Ziemniaki jadalne	4,50	—	4.25	[illegible]

Ogólny obrót: 2.255 ton. W tem żyta: 215 ton Usposobienie spokojne.

O szkolnictwie sowieckim

Szał burzenia w Rosji sowieckiej wtargnął po rewolucji październikowej i do życia szkolnego. Zaczęto odrzucać „burżuazyjne" metody nauczania, zniesiono dawne programy nauk i dyscyplinę szkolną. Sowieckie szkoły przekształciły sie w jakieś dziwolągi, coś w rodzaju obradujących ciągle wieców, na których uczniowie rej wodzili a nauczyciel, kontrolowany przez młodzież, zeszedł w cień i odgrywał rolę pożałowania godną. Młodociani doktrynerzy, naśladując starszych przywódców partii komunistycznej, zamiast się uczyć, wiecowali ciągle, rozstrząsając w sposób niedowarzony problemy życia. Rezultat okazał się opłakany i nastąpiło ogólne obniżenie poziomu umysłowego i moralnego uczącej się młodzieży do takiego stopnia, że władze sowieckie zmuszone były podjąć gruntowną reformę szkolnictwa, wracając zasadniczo do dawnych przedwojennych metod nauczania.

I oto obecny rok szkolny rozpoczęty dn. 1 września ma wprowadzić w życie już te nowe a właściwie dawne metody: wraca dyscyplina szkolna i autorytet nauczyciela a nawet wprowadzone są rangi nauczycielskie, ustalające tytuły i młodzież ma być odsunięta od polityki a programy szkolne zostały zbliżone do zachodnio-europejskich.

Przy tej okazji jednak prasa sowiecka przypomina dość śmiało, jak na tamtejsze stosunki, że zgubne metody eksperymentowania, które doktrynerzy partii komunistycznej przeprowadzali w szkolnictwie przez szereg lat, wychodzą obecnie na jaw, zwłaszcza jeżeli chodzi o brak odpowiednich sił nauczycielskich. Rozpoczęty 1 września nowy „przełomowy" rok szkolny zdaniem moskiewskiej „Prawdy" jest taki, że w kalinińskim obwodzie brakuje 359 nauczycieli, w iwanowskim — 103, w kraju saratowskim — 245, w kraju Zachodnio-Syberyjskim 3.564 Nie lepiej — pisze dalej „Prawda" — przedstawia się sprawa i w innych obwodach.

Oprócz tak poważnego braku sił nauczycielskich należy dodać nadzwyczaj niski ich poziom. Ta sama „Prawda" podaje, że spośród 270.000 nauczycieli według danych Komisariatu oświaty w Sowietach — 160.000 nauczycieli szkół powszechnych nie posiada wykształcenia średniego, a 75 procent nauczycieli szkół średnich nie posiada wyższego wykształcenia.

„Izwiestia" z 11 września opisują rezultaty sprawdzania wiedzy nauczycieli w mieście Stalinsk, gdzie na 100 przeegzaminowanych nauczycieli, 27-miu przyznano tytuł nauczyciela 57-miu pozostawiono warunkowo, a 16-tu pozbawiono praw nauczania. Jednak, jak twierdzą „Izwiestia", poziom tych, którzy pozostali w szkole jest nadzwyczaj niski. Twierdzenie owe dziennik ten ilustruje następującymi przykładami: Nauczyciel Czerkasów na zapytanie gdzie znajduje się stolicą Anglii, odpowiada: W Wiedniu" miasto Genewa — „W Warszawie". Nauczycielka Złotarewa na pytanie, jak nazywa się stolica Turcji, odpowiada „Madryt", a Hiszpanii — „Rzym". Niektórzy nauczyciele nie mogli odpowiedzieć, gdzie znajdują się ważniejsze miasta w ich własnym kraju, jak Kijów, Charków, Baku itd.



Mały niedźwiadek australijski Koala, znajduje się prawieże na wymarciu, wskutek masowego tępienia tego zwierzątka, dla jego cennego futra. Obecnie jednak rząd australijski wydał ustawę zabraniającą zabijania tych zwierząt. Koala, jak to widzimy na ilustrarji, nosi swoje młode na plecach.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Rudolf Koniarczyk. — Żądany numer „Piasta" wysłaliśmy.

WP. Leon Charowski. — Wysłaliśmy panu statut Stronnictwa, w którym jest także i ustawa o zgromadzeniach.

WP. Karol Szypuła. — Korespondencji nie zamieściliśmy dlatego, ponieważ porusza wprawdzie ważne sprawy nadużyć wyborczych, ale to sprawy przestarzałe i należało je załatwić zaraz po wyborach. Wszysey te historie znamy, bo wszędzie tak było, znamy też naszych nauczycieli. „Piasta" nie wstrzymaliśmy, ponieważ ma pan zapłaconą prenumeratę do nr. 44, o czem powiadomiliśmy Pana w odpowiedziach redakcji, które należy uważnie czytać.

WP. Jan Dudek. — Do dnia przeprowadzenia konwersji należy się 8 proc. rocznie, a ponadto 1 i pół procent od ewidencji, po konwersji 4 i pół procent.

WP. Jan Zawada. — Po dokładne informacje w sprawie parcelacji należy zwrócić się do referatu Roln. i Reform Roln. przy starostwie w Nowym Targu. Według otrzymanych wiadomości, majątek Niedzica ma być rozparcelowany łącznie z przeprowadzeniem komasacji w okolicy.

WP. Agata Ziomkowa. — Regulaminy Sekcji Kobiet będą gotowe już w listopadzie i można je będzie nabyć w Zarządzie Okręgowym w Krakowie. Członkinie, należące do Sekcji, muszą być wpierw wpisane do Koła Ludowego i wykupić legitymacje, jak zwykli członkowie.

WP. I. Sikora. — Ze wszystkimi żalami na kierownika szkoły trzeba zwrócić się do Inspektoratu, a gdyby to nie pomogło, to do Kuratorium. Opisu w „Piaście" nie zamieścimy, ponieważ sprawa nie jest należycie przedstawiona.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POW. ŁOWICZ. Dnia 25 października w Łowiczu w sali Domu Ludowego odbędzie się o godz. 12,30 zjazd wszystkich członków Str Ludowego. Wstęp za legitymacjami. Chłopi, przybywajcie gromadnie na zjazd. Sprawy bardzo ważne.

POW. ŁOWICZ. Dnia 18 października o godz. 12 odbędzie się w Łowiczu zebranie Zarządu Powiatowego. Obecność wszystkich członków konieczna i obowiązkowa.

POW. SOCHACZEW. Zawiadamiamy wszystkich członków Zarządu i sympatyków Str. Ludowego o zebraniu, które odbędzie się 27 października o godz. 10 rano u obyw. Pyraka, ul. Żeromskiego nr. 2. Sprawy bardzo ważne. Przybywajcie licznie.

Zarząd Powiatowy S. L. w Sochaczewie.

Pow. IŁŻA. Zarząd Powiatowy S. L. na powiat iłżecki odbędzie swoje zebranie w dn. 25 października o godz. 1 popoł. w Iłży, przy ul. Kaleta nr. 18. Obecność wszystkich członków nowego zarządu konieczna. Sprawy bardzo ważne i pilne.

POW. STANISŁAWÓW. Dnia 18 października odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego i Zarządów Kół S. L. w mieszkaniu Ignacego Wierzbińskiego. Początek zebrania o godzinie 10 rano. Przybycie obowiązkowe — nie powinno nikogo zabraknąć. Rozpatrywane będą sprawy: uregulowania należności za legitymacje, sprawozdanie z działalności, sprawa sztandaru powiatowego, czytelnictwa ludowego, biblioteki ruchomej, urządzenia kursów politycznych, organizowania nowych kół i wolne wnioski, oraz dyskusja.

(—) **Ignacy Wierzbiński.**

Ostatnio ukazała się książka p. t. **„Na drogach myśli ludowej" dr. Michała Janika,** którą można nabywać w **Księgarni Zw. Mł. Wiej. w Krakowie ul. Radziwiłłowska 23.**

Polecamy ją jako pracę o wielkiej wartości literacko-historycznej, uwzględniającą wiadomości o ruchu ludowym. Str. 208. Cena 1,50 zł, z przesyłką 1,75 zł.

Wiadomości gospodarcze

WZROST CEN WE FRANCJI. W tygodniu na przełomie miesiąca września i października ogólny wskaźnik cen hurtowych we Francji podniósł się z 404 do 426, co stanowi 5,4 proc. zwyżki. Należy nadmienić, że wskaźnik ten nie odzwierciedla wszystkich zmian, jakie zaszły w cenach w dn. 3 bm. po otwarciu giełd towarowych francuskich. Indeks cen towarów importowanych w tygodniu sprawozdawczym wzrósł o 12,5 proc. z 319 do 359, wskaźnik francuskich wyrobów wzrósł o 2,9 proc., mianowicie z 451 do 464. Zasługuje na szczególną uwagę wzrost wskaźnika cen minerałów i metali z 382 na 445 t. j. o 16,5 proc.

NOWE STOPY PROCENTOWE BANKU FRANCJI. W uzupełnieniu podanej już wiadomości o obniżce stopy dyskontowej Banku Francji z 3 do 2 i pół proc., zaznaczyć należy, że Bank obniżył stopę pożyczek pod zastaw papierów procentowych z 4 do 3 i pół proc., natomiast stopę od zaliczek 30-dniowych pod zastaw określonych kategorii papierów państwowych z 3 do 2 i pół proc. W związku z obniżką stopy procentowej Banku Francji, poważnej obniżce uległo również oprocentowanie bonów skarbowych (zwykłych), a mianowicie z 3 i pół do 2 i trzy ósme proc.

ZARZĄDZENIA CELNE W SZWAJCARII. W związku z przeprowadzoną dewaluacją franka szwajcarskiego, Szwajcarska Rada Związkowa wprowadziła szereg obniżek celnych między innymi na artykuły spożywcze, zwłaszcza warzywa, jaja i kukurydzę do celów jadalnych. Jeśli chodzi o jaja, to obecnie przywóz ten nie będzie podlegać wogóle żadnym opłatom celnym. Jak wiadomo, Polska zainteresowana jest w dostawie jaj na rynek szwajcarski. Statystyka polska zanotowała wywóz z Polski do Szwajcarii w r. 1935 o wartości ponad milion złotych. Poza tym jak donosi prasa zagraniczna, Szwajcaria wprowadziła obniżkę stawek celnych na nierogaciznę o wadze sztuki powyżej 60 kg. Dotychczasowa stawka wynosiła 50 franków szw. od sztuki, a obecnie została obniżona do 20 franków szwajc.

ZNIŻKI CELNE WE WŁOSZECH. W związku z zarządzeniami walutowymi rząd włoski wprowadził zniżki stawek celnych na szereg artykułów masowego spożycia, które wywierają silny wpływ na koszty utrzymania. Zniżki są poważne i wynoszą między innymi dla bydła 65 proc., dla mięsa 60 proc., dla jaj 64 proc. Cło na słoninę zostało obniżone ze 180 na 150 lirów od 100 kg., a na węgiel z 10 na 5 lirów od tony. Zapowiedziane są ponad to dalsze posunięcia w zakresie zniżek celnych.

POKRYCIE KOSZTÓW WYPRAWY ABISYŃSKIEJ. W kołach finansowych obliczają, że wprowadzona ostatnio uchwałą rządu włoskiego pożyczka do nieruchomości w wysokości 5 proc. wartości majątku, przyniesie około 7 do 8 miliardów lirów. Wpływy z tej pożyczki pozwolą pokryć koszty wyprawy abisyńskiej. Równocześnie podkreślają, że zapowiedziana niedawno emisja bonów skarbowych, opiewających na waluty zagraniczne, nie odpowiedziała pokładanym nadziejom. Jak wiadomo, właściciele nieruchomości we Włoszech (zarówno placów zabudowanych, jak i gruntów) obowiązani są oprócz nabycia wymienionej pożyczki, do uiszczenia specjalnego nowowprowadzonego podatku nadzwyczajnego, którego wpływy będą użyte na obsługę i umorzenie wymienionej 5-procentowej pożyczki.

ZMIANA NAPĘDU W ŻEGLUDZE ESTOŃSKIEJ. Statki estońskie po przerobieniu kotłów swoich, ogrzewanych dotychczas łupkiem palnym i drzewem, przejdą na węgiel, który sprowadzany będzie z Polski.

ZJAZD BETONIARSKI W WARSZAWIE. W dniach 6, 7 i 8 grudnia br. odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd betoniarski w Polsce.

Zjazd ma na celu pierwsze wspólne zebranie się wszystkich osób, pracujących w betoniarstwie i interesujących się tym zawodem, a więc właścicieli i pracowników betoniarni i wytwórni sztucznych kamieni, badaczów naukowych w tej dziedzinie, oraz przedstawicieli odbiorców, tj. władz i przemysłowców budowlanych — ponadto zaś wytwórców i dostawców materiałów i maszyn, używanych w betoniarstwie.

— DEWALUACJA W POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTWACH. Ruch dewaluacyjny rozpoczął się w dniu 21 września 1931 roku, w którym to dniu Anglia zdecydowała się opuścić blok złotoowy. W następstwie decyzji angielskiej nastąpiła dewaluacja w szeregu państw. Angielska wyniosła 39 proc., w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w kwietniu 1933 roku — 41 proc., we wrześniu 1931 roku dewaluowała Portugalia — 40 proc., Dania — 51 proc., w roku 1931 w grudniu Japonia — 66 proc., Austria — 20 proc., Węgry — 30 proc., w r. 1932 w kwietniu Grecja — 57 proc., w czerwcu Jugosławia — 23 proc., w r. 1935 w marcu Belgia — 28 proc., w kwietniu Gdańsk — 42 proc., w r. 1936 we wrześniu Szwajcaria — 30 proc. i Łotwa 40 proc. Holandia nie ustaliła stałej skali. Czechosłowacja przeprowadziła obecnie po raz drugi dewaluację, pierwszą w lutym 1934 r. — 16 i pół proc., drugą — obecnie — od 10 —18 proc. Włochy również po raz drugi — 41 proc., pierwszy raz w marcu 1934 r. — 11 proc. Gdy się doda jeszcze Francję — okaże się, że przy złocie pozostały tylko: Niemcy, Rumunia, Bułgaria, Litwa i Polska.

CO BĘDĄ W CIĄGU ZIMY ROBIĆ JUNACKIE HUFCE PRACY. Komenda Główna Junackich Hufców Pracy w tej chwili, poza czynnościami organizacyjnymi, jest zajęta m. in. odbieraniem lokali, w których znajdowały się pomieszczenia dla junaków, administrowane przez Fundusz Pracy, jak również noowopodzielone lokale przez władze wojskowe, celem przygotowania nowych kwater dla kompanij i batalionów pracy. W ciągu listopada zostaną do tych kwater ściągnięte dotychczasowe drużyny junackie Od grudnia br. do marca 1937 r. włącznie trwać będzie wyszkolenie zimowe, na które złoży się wychowanie obywatelskie, przysposobienie wojskowe, oraz dokształcenie. Niektóre oddziały przejdą specjalne wyszkolenie, przygotowujące junaków dla służb specjalnych. Od kwietnia kompanie i bataliony ruszą do pracy, według planu, który zostanie szczegółowo opracowany w ciągu zimy. Kompanie pracy liczyć będą po 180 ludzi z odpowiednią liczbą oficerów, podoficerów (instruktorów). Batalion składać się będzie od 2 do 5 kompanij. Bataliony łączone będą w grupy.

KANADA INTERESUJE SIĘ DOSTAWAMI PSZENICY Z POLSKI. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu otrzymała ostatnio zapytanie z kół zbożowych w Kanadzie o warunki dostawy pszenicy z Polski. Podobno jest to pierwsza oferta, jaka Polska otrzymała z Kanady.



Amerykański miotacz bomb gazowych, odpalany elektrycznie.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

52)

— To szkoda. Pałac jest naprawdę godny zwiedzenia, a przy tem może wydarzyć się, że gdzieś przypadkowo spotkamy... jego królewską mość i już bez świadków! — dodał szeptem.

— Tak mi gadaj, przyjemny staruszku! — krzyknął ucieszony tancerz, śmiejąc się w duchu z tego przykładu wschodniej obłudy.

Na szczycie pałacowej wieży, gdzie stanowczo żaden z „najwierniejszych“ poddanych nie mógł zakraść się i podsłuchiwać, nastąpiło „przypadkowe“ spotkanie Prady z Bahadurem, który tu czekał niecierpliwie.

— Jakie pan przynosi wieści i od kogo?

Freddy wolał uniknąć jasnej odpowiedzi na to pytanie. Zaczął od przeprosin, iż wprowadził w błąd dostojnego gospodarza. Bo on, Freddy Prado nie jest dziennikarzem, lecz przedstawicielem firmy „Wolfson-Steel-Company“. Dyrekcja firmy tej śledzi z uwagą rozwój ostatnich wydarzeń politycznych w całym świecie i zdobyła już absolutną pewność, że obecną wojnę wygrają Państwa Centralne. Ich wielkie zwycięstwo odbije się głośnem echem przedewszystkiem w Azji, to jasne; wszakże większa część tego kontynentu jęczy pod butem Rosji, Francji i Anglji, mocarstw, które niebawem poniosą sromotną klęskę w Europie. Ta klęska poderwie ich autorytet moralny, osłabi ich siłę bojową i tak dalej. Lecz pokonani w Europie zawsze jeszcze zdołają utrzymać w karbach dawniej podbite ludy azjatyckie, jeżeli narody te nie przygotują się zawczasu do generalnej rozprawy z ciemiężycielami. I tu właśnie zaczyna się dobroczynna rola amerykańskiej firmy „Wolfson-Steel-Corporation“, która pragnie przyszłych powstańców już dzisiaj zaopatrzyć w swoje znakomite fabrykaty.

— Jakież to fabrykaty?

— Karabiny, wasza królewska mość, kulomioty, armaty wszelkich kalibrów, granaty, szrapnele, pancerze, bomby, słowem czego dusza pragnie.

— A coby pan rzekł na to, gdybym tak nagle zapragnął pana związać i odstawić do najbliższego posterunku angielskiego?

— Tak, to byłoby fatalne... dla waszej królewskiej mości! Bo cóż? Ja wyprę się wszystkiego, rozmawiamy tu przecież w cztery oczy, mój konsul nie pozwoli mi wyrządzić krzywdy. Zato wasza królewska mość po wypędzeniu stąd Anglików straciłby nawet to, co dzisiaj posiada. A tron oswobodzonej Birmy otrzymałby jeden z wodzów bitnych ludów Szan.

Freddy nabrał już takiej rutyny w łganiu, że teraz improwizował śmiało.

— Nawet wiem który!

Bahadur zagryzł wargi. To, co usłyszał przy końcu miało w sobie dużo prawdopodobieństwa i zabolało go mocno. Oddawna przewidywał, że dzielni górale Szan, obecni sprzymierzeńcy, po ewentualnem wypędzeniu Anglików staną się zmorą jego panowania w Birmie. Niemniej jednak nie zamierzał dzielić się swojemi obawami z tym przybłędą, wyglądającym na angielskiego prowokatora.

— Skończmy tę niedorzeczną rozmowę! — rzekł zimno. — I radzę panu zapomnieć, że ją prowadziliśmy wogóle. Dla mnie jest pan dziennikarzem.

— Rozumiem. Jutro wyjadę stąd napewno; jeszcze sześciu radżów nie nabyło odemnie broni, więc muszę ich odwiedzić jaknajprędzej. A teraz proszę przyjąć odemnie na pamiątkę tę oto fotografję... Ach, nie przepraszam, na tem zdjęciu nie jestem sam, zato tutaj...

— Kim jest ta dziewczyna? — wtrącił Bahadur, biorąc do ręki fotografję, wykonaną w Promie, a przedstawiającą Zosię wraz z Freddy'm.

— Moja żona. Chciała wziąć udział w dzisiejszej audjencji, ale...

— Jakto, ona jest tutaj? A mnie mówiono, że z panem przybył drugi biały mężczyzna, właściwie młody chłopiec.

— Już w Mandalay przebrałem ją po męsku, bo to i bezpieczniej...

— Hm, hm, hm, zdumiewające podobieństwo! Czy uwierzy pan, że sześć tygodni temu w Kalkucie widziałem dziewczynę, łudząco podobną do pańskiej uroczej małżonki?

— Sześć tygodni temu bawiliśmy oboje w Kalkucie, prawdopodobnie więc ową niewiastą, którą wasza królewska mość raczył tam zauważyć, była właśnie Zosia, to jest, chciałem rzec, moja żona.

— Wątpię. Bo pan nie tai się ze swą nienawiścią do Anglików, a sobowtóra pańskiej żony widziałem otoczonego oficerami angielskimi!

W odpowiedzi na te słowa i na przenikliwe spojrzenie Bahadura, Freddy Prado wybuchnął rozbrajającym śmiechem.

— Właśnie dlatego, że dostarczam broni p r a w d z i w y m wrogom Anglji, — odparł — muszę, dla uśpienia podejrzeń, przebywać jaknajwięcej w towarzystwie ustosunkowanych Anglików i grać ich przyjaciela, w czem moja żoneczka pomaga mi w miarę sił. Dlatego w Kalkucie widywano ją wciąż z czterema oficerami, których poznaliśmy jeszcze na statku, a równocześnie ja mogłem swobodnie zdobywać nowych odbiorców dla naszej firmy.

— I kogo pan tam zdobył?

— O, to ścisła tajemnica. W każdej innej branży agent dla ułatwiania sobie roboty, może się pochwalić, jakich klientów już pozyskał, może pokazywać kopje zamówień, ale ten kto, jak ja, handluje bronią, musi być dyskretny aż do przesady... Zwłaszcza wobec osób, co do których nie posiada absolutnej pewności, czy są wrogami Anglji, czy nie. Gdyż bywa i tak, że...

Dlaczego Bahadur przerwał te dowody trudno dociec, może wolał unikać niebezpiecznego tematu, a może był pod wrażeniem wiadomości, iż młoda, biała kobieta, w której po swojemu zakochał się od pierwszego wejrzenia i której adresu niedołęga Dewadatta nie umiał wyśledzić w Kalkucie, przebywa tutaj, pod jego dachem!

— Czyżby to istotnie była ta sama niewiasta? — mruknął, wpatrując się znowu w fotografję, którą przedtem Freddy „przez omyłkę“ wyjął z kieszeni.

— Nic prostszego, jak sprawdzić naocznie. Och, gdyby wasza królewska mość raczył zezwolić, bym przedstawił swoją żonę, Zosia byłaby uszczęśliwiona! Tyle już słyszała odemnie o waszej...

— Ależ z największą przyjemnością! Możemy razem spożyć dziś wieczerzę, zgoda?

— Zaszczyt to dla nas prawdziwy...

(Ciąg dalszy jutro)

Jak Włosi zdobyli Abisynię!

Sensacyjne pamiętniki marsz. de Bono

Nie przebrzmiały jeszcze echa wojny włosko-abisyńskiej, a już poczynają się uchylać zasłony, ukazujące zakulisowe machinacje rządu faszystowskiego, jakie poprzedziły tę kampanię. Właśnie ukazała się w Rzymie książka pióra **marszałka de Bono**, zatytułowana: **„Przygotowania i pierwsze operacje wojny abisyńskiej“**, która zaopatrzona jest słowem wstępnym Mussoliniego.

Książka marszałka de Bono, naczelnego dowódcy włoskich sił zbrojnych na początku wojny abisyńskiej wywołała w sferach politycznych wielką sensację. Stwierdza ona w przystępie szczerości, że **wojna abisyńska wygrana została przez Włochy przekupstwem.**

Plan podboju Abisynii powstał już w 1932 r. Marszałek de Bono był wówczas ministerm kolonij. **Charakterystycznym jest, że mimo doświadczenia z ostatniej wojny światowej metody dyplomatyczne czasów przedwojennych nie zmieniły się prawie zupełnie. Wizyta króla Wiktora Emanuela w Erytrei w 1932, którą powszechnie uważano za gest pokojowych i cywilizacyjnych zamiarów Włoch w Afryce Wschodniej, stała w związku z podbojem Abisynii. Marszałek de Bono przygotował plany te już od 1932 r.** Zajmował się sprawami budowy szos i możliwościami transportowymi.

Jakkolwiek włoski sztab generalny miał pewne skrupuły **co do trudności wojny kolonialnej i co do grożących powikłań europejskich, to jednak popierany przez Mussoliniego de Bono potrafił plany swoje przeforsować.** W r. 1933, gdy plan wojny abisyńskiej posiadał już konkretne zarysy, Mussolini oświadczył marszałkowi de Bono, że zamianuje go przyszłym dowódcą wojsk włoskich w Abisynii i że chce, aby problem ten został ostatecznie rozwiązany najpóźniej do roku 1936. Plan ten był utrzymywany w ścisłej tajemnicy, o której wiedział tylko Mussolini i de Bono. Dopiero w 1934 wezwani zostali do Rzymu komendant włoskich sił zbrojnych w Erytrei i włoski chargé d'affaires w Addis Abebie, których wtajemniczono w ten plany. Następnie rozpoczęto przygotowania, jak budowę drogi z Massauy do Asmary, rozbudowę siecie kolejowej i usprawnienie portów w Afryce Wschodniej. **De Bono wskazuje na wielkie trudności tych prac, które musiano przeprowadzić w ten sposób, by nie wzbudzały żadnego podejrzenia.**

Właściwa działalność polityczna w Abisynii rozpoczęła się z chwilą, gdy poselstwo włoskie w Addis Abebie otrzymało swój własny urząd polityczny.

Wszelkie instrukcje **pochodziły od Mussoliniego .**

Kierownikiem w całej akcji mianowany został **Ruggero z oddziałów bersalierskich.**

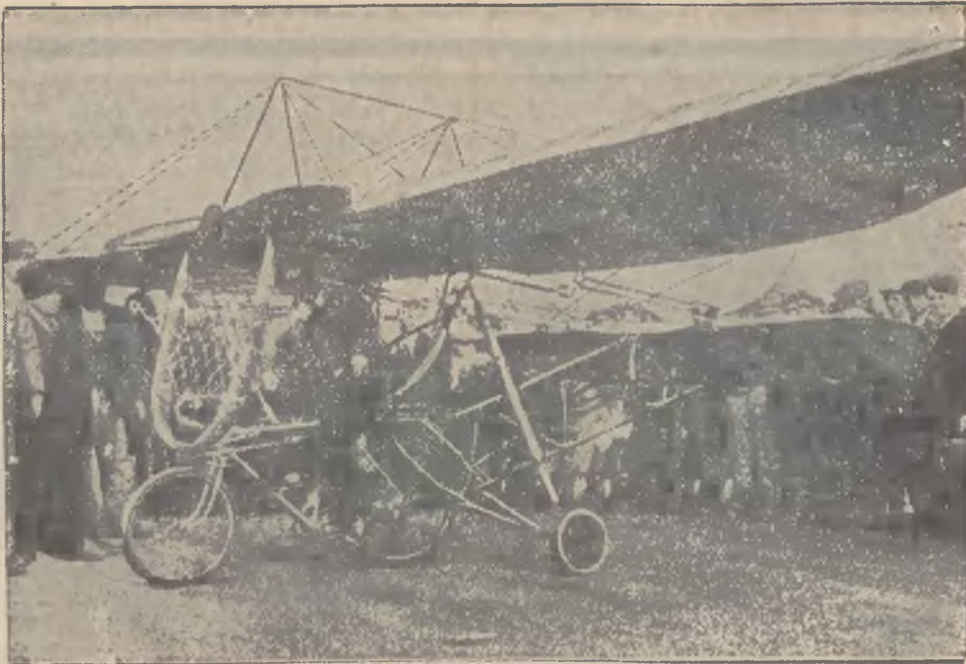
Stworzył on całą sieć wywiadu, co umożliwiło mu zdobyć **wszelkie potrzebne informacje,** które otrzymywał od **przekupionych komendantów tubylczych wojsk abisyńskich.** Pomagało mu w tym **dwóch oficerów włoskich, którzy od 40 lat pełnili służbę w koloniach i pozostawali w dobrej komitywie z tubylcami.**

„W urzędzie tym — pisze de Bono dosłownie — **nie szczędzono pieniędzy, i to była jedna z głównych podstaw naszych wielkich rezultatów. W gruncie rzeczy były przekupione wszystkie części Abisynii“.**

Marszałek de Bono ogłasza następnie pismo, w którym Mussolini do niego pisze: **„Jeśli negus nie okaże chęci zaczepienia nas, musimy my podjąć tę inicjatywę“.**

De Bono ogłasza następnie treść telegramu z 21 sierpnia **a więc na 2 miesiące przed terminem rozpoczęcia przez Włochy wojny „defensywnej“.**

Telegram ten odnosi się do konferencji paryskiej, podczas której Włochy odrzuciły francusko-angielski projekt rozjemczy i głosi: **„Konferencja niczego nie rozstrzygnęła, rozstrzygaj pan“.**



Pewien francuski inżynier wynalazł ostatnio t. zw. rower powietrzny, przy którym pedałami porusza się śmigło. Próba lotu, którą wynalazca urządził onegdaj na jednym z lotnisk paryskich, nie powiodła się wskutek nieprzewidzianych warunków atmosferycznych. Inżynier jednak chce ponowić tę próbę w najbliższych dniach.

Inteligencja konia

Oszukiwał swoich kolegów i stangreta

Znany lekarz francuski doktor V o r o n o f f, wydał niedawno książkę przyrodniczą, w której między innymi opisuje następujące autentyczne zdarzenie:

Starzy paryżanie pamiętają jeszcze te czasy, kiedy omnibusy miejskie ciągnęły konie. Zwyczajnie starczyła do tego celu para tęgich koni; czasem jednak, gdy omnibus wspinać się musiał dobrze pod górę wówczas doprzęgać trzeba było jeszcze jednego konia.

Każdy stary paryżanin pamięta, jeszcze do dziś dnia tę wąską i stromą uliczkę, prowadzącą z centrum miasta na Montmartre, w której obok przystanku omnibusowego stały na trawniku trzy konie. Ilekroć nadjeżdżał omnibus, doprzęgano do pomocy pierwszego z brzegu konia. Pomagał on wjechać omnibusowi pod górę, po czym odprowadzano go z powrotem i ustawiano obok dwóch czekających swej kolejki. Koń, który wrócił z pracy, stawał z lewej strony. Zaprzęgano zaś zawsze tego konia, który stał pierwszy z prawego brzegu. W ten sposób zmęczony pracą koń miał zapewnioną chwilę odpoczynku.

Ta kolejka w pracy nie przypadła jednak do gustu jednemu z tych trzech koni, który nie odznaczał się widać specjalnym zamiłowaniem do pracy. Przekonał się on bardzo szybko, że pracuje zawsze tylko to zwierzę, które znajduje się pierwsze z prawego brzegu, i że wystarczy przy każdej zmianie stanąć zawsze po lewej stronie na to, aby niemiłej i męczącej pracy uniknąć.

Ten zręcznie przemyślany manewr naszego konia oczywiście bardzo szybko spostrzeżono. Nie mniej jednak przez długi czas pozwalano zwierzęciu oszukiwać swych dwóch ciężko pracujących towarzyszów.

Paryżanie mieli nielada uciechę i tłumy przychodziły codziennie podziwiać spryt i inteligencję zwierzęcia.

7 ofiar wybuchu motoru

W pobliżu miejscowości Saladillo nastąpił **wybuch kotła motoru, poruszającego maszynę rolniczą. 7 osób poniosło śmierć.**

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 43 Kraków-Lwów, 25-go października 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Strachy i policja

I.

Rzecz naturalna, że wypadki hiszpańskie musiały wstrząsnąć niemal całym światem, przypominając rządom i narodom na jak niepewnym siedzą one gruncie **i czego sie mogą po zarazie bolszewickiej spodziewać.** Po wstępnych alarmach nastąpiły zabiegi niektórych państw, mające na celu ograniczenie hiszpańskiego pożaru i pozostawienia walczących stron swojemu losowi. Pomiędzy rządami pod tym względem nastąpiła pozorna zgoda, poprzedzona notami i pertraktacjami. Mimo tej zgody i zobowiązań, co do przestrzegania neutralności wnet sie stało jawnem, że rządowi madryckiemu, na poły bolszewickiemu, pomaga bolszewicka Rosja, a nacjonalistycznym powstańcom dają pomoc hitlerowskie Niemcy, faszystowskie Włochy i najbliższa sąsiadka Hiszpanii Portugalia. Nie tylko więc pożaru nie ograniczyli, ale go wzmacniają i rozszerzają coraz dalej!

Widząc przerażenie, jakie ogarnęło szerokie koła ludności różnych narodów, obawiających się, że pożar z Półwyspu Pirenejskiego może się łatwo przenieść i do nich, okazję podchwycił w lot kanclerz Hitler, zapowiadając w Norymberdze krucjatę przeciw komunizmowi, a w szczególności przeciw Rosji bolszewickiej, zapewniając przy tym przerażonych i zainteresowanych, że on sobie da z nią radę. Nie brakło takich, co się tej pachnącej prochem i zaborami, zapowiedzi przerazili, ale zapewne więcej było tych, co odetchnęli z ulgą. Hitler, wiedząc zapewne jak w czasie wojny światowej Niemcy łakomie wywozili czarnoziem z Ukrainy i z Polski, przypomniał im, co mogliby uczynić z tych ziem, gdyby je dostali w swoje ręce. Niezawodnie oni to zrozumieli.

Za przykładem rządów, podzieliły sie także społeczeństwa i narody. Jedna część darzy swoimi sympatiami rząd madrycki, druga oświadcza się za powstańcami. Społeczeństwo polskie nie pozostało także pod tym względem w tyle. Gdy „socjaliści stanęli po stronie rządu jak mur, Stronnictwo Narodowe z całej siły pomaga powstańcom". Inne stronnictwa nie wypowiadają się wyraźnie, przekonane widocznie, że pomoc ich na szali wypadków nie wiele zaważy. Pominąwszy tę eskapadę, nie przynoszącą nikomu ani szkody, ani pożytku, a kosztującą trochę papieru i atramentu, a czasem może i nerwów należy się przyjrzeć głębiej samemu tak niebezpiecznemu zagadnieniu, a także i sposobom przy pomocy których chce się go usunąć.

Że bolszewizm robi naprawde w świecie niesłychane wprost postepy, że stać sie może wkrótce groźnym niebezpieczeństwem, tego dowodzą ostatnie lata, a najwiecej może ostatnie miesiące. Nie potrafiły mu stanąć na przeszkodzie nie tylko słupy graniczne, ale żadne przestrzenie, ani nawet oceany. Trafił nie tylko do wszystkich państw świata, ale i do wszystkich zakamarków, nie wyłączając stronnictw politycznych, towarzystw i związków za prorządowe uchodzących, do szkoły, urzedów, wojska, a nawet i bractw kościelnych.

Nie tylko, że trafił on także do sąsiedniej Polski, ale **był czas, gdy niektórzy niewcześni reformatorzy utorowali mu droge, zadawalając sie reforma polegającą na dodaniu przymiotnika: „narodowy".** Placówek, pism, towarzystw, jednostek pracujących dla bolszewizmu było w Polsce bardzo wiele, a dziś ich także nie brakuje. Nie tylko więc gorliwym rozsadnikiem u nas była Rosja bolszewicka, ale byli i nasi, specjalni działacze, politycy, patrioci. Moskwa go przemycała do Polski, jako towar na eksport, do którego dopłacać należy, oni go zaszczepiali, jako nową ideę, niezawodnie potężnie rublami popartą. Zwracano wprawdzie z pewnych stron uwagę, ale bez żadnego skutku.

Pułkownicy czuli się tak wszechstronnymi, że nie potrzebowali niczyich rad i uwag i tak silnymi, że się nie obawiali niczego. Nie bez zdziwienia także dowiedziało sie polskie społeczeństwo, już nie tylko o przyjeździe do Polski Radka Sobelsona, wielkiego bolszewickiego dygnitarza i działacza, ile o obwożeniu go po kraju, fetowaniu i honorowaniu. Ponieważ p. Radka obwozili, honorowali i niemal po królewsku gościli „pierwszoklaśni" sanacyjni tuze, zwyczajni wielbiciele bolszewizmu mogli się poczuć zachęceni i rozgrzeszeni.

Kiedy do Rosji sowieckiej zaczęli urządzać wyprawy sanacyjni przemysłowcy i wcale nie wracali zgorszeni, gdy sanacyjni pisarze i dziennikarze wypisywali gorące pochwały tego, co się w Sowietach dzieje, mogło się zdawać niejednemu, że wiara w komunizm zacznie być u nas nakazem „polityki mocarstwowej". Ścigano wprawdzie różnych wywrotowców, ale pocieszano społeczeństwo twierdzeniem, że w Polsce niema i nie będzie gruntu dla komunizmu. Mogą mu hołdować zapłacone i to bardzo nieliczne jednostki.

Aż tu naraz robi się wielki i głośny alarm. **Nie tylko, że dojrzało niebezpieczeństwo komunizmu, ale zaczeto go szukać tam, gdzie go nie było i nie będzie.** Wiadomo, że najwięcej, ale i najgorzej widzą przerażeni i tendencyjnie nastrojeni. Tak więc ci, jak zawodowi donosiciele i niedołędzy, siedzący po urzędach, znaleźli sposobność, by się albo przysłużyć, swoje winy i zaniedbania zwalić na kogo innego, a na niewygodnych swoją zemstę wywrzeć. **Zewszad zaczęto sie domagać odpowiednich, energicznych zarządzeń i policji, jak najwiecej policji!**

Ta policja miała się stać jedynym i skutecznym lekarstwem przeciw bolszewickiemu niebezpieczeństwu, **które zdaniem powołanych miało zalewać Polske, nie omijając spokojnej wieśniaczej chaty!**

Przekonanie o zalewie bolszewizmu umocniły nie tylko krwawe wypadki na wsi i w mieście, ale także i doniesienie **półurzędówek,** z których obywatel polski mógł sie dowiedzieć, że oprócz sanatorów różnego gatunku wszystko niemal uległo zarazie bolszewickiej, nie wyłączając i spokojnego dotąd obywatela, chłopa — członka Stronnictwa Ludowego. „Chlubny" wyjątek stanowiły grupy endeckiej młodzieży, które bardzo głośno i odważnie zapowiedziały krucjatę przeciw bolszewizmowi, ale dla ostrożności już po wypadkach! O nędzy, wyzysku, ucisku i innych przyczynach, wywołujących te wypadki, nawet nie wspomniano i wspominać dość surowo zakazano.

Bez wielkiego trudu rozprawił się także z tym zagadnieniem p. Składkowski, oświadczając w Sejmie, że lud dostanie prace i chleb, a komuniści pójdą do wiezienia. Mówiąc to, zapewne p. premier nie czytał swoich pół i całourzędówek, bo z nich przecież wynikało, że do więzień kwalifikuje się conajmniej kilkanaście razy wiecej ponad ich pojemność. A chyba nowych nie chciano budować.

S.

Jak przesłuchiwano Sebastiana Kościelniaka w Mszanie Dolnej

Z powodu zabójstwa komendanta „Strzelca" **w Olszówce** (powiat Limanowa) śp. Kaczmarczyka, **na wniosek p. prokuratora w Nowym Saczu zostało aresztowanych 11 osób.** Dochodzenia w tej sprawie prowadził **Sąd Grodzki w Mszanie Dolnej,** który przesłuchał wszystkich podejrzanych.

Gdy pierwszego przed sędziego wezwano **Sebastiana Kościelniaka,** gospodarza na 30 morgach gruntu, człowieka, który przez 18 lat był wójtem, człowieka starszego, poważnego (no niby ma „mankament", bo należy do Stronnictwa Ludowego) — **dozorca wiezienny zjawił sie w aresztach z łańcuchem w reku, i zażądał od Kościelniaka, by dał sie okuć.**

Kościelniak na to odpowiedział, że nie jest bykiem, aby go na łańcuchu prowadzono, a równocześnie zażądał od dozorcy więziennego wyjaśnienia, kto takie zarządzenie wydał.

Na to dozorca odpowiedział, że to zarządziła władza.

Mimo sprzeciwu Kościelniaka, dozorca założył Kościelniakowi kajdany **i na łańcuchu zaprowadził go przed oblicze naczelnika sadu, Stanisława Feilla, stawiając go na baczność, to znaczy: nogi nie rozkraczać, „do kupy" — rece kolo siebie, piersi naprzód, głowa do góry** — bo tak sobie życzy pan naczelnik sadu.

Postawiono Kościelniaka, jak posąg „Światowida".

Pan naczelnik zapytał: — „Bawicie sie jeszcze w politykę"?

Kościelniak odpowiedział: — **„Musze się bawić, bo bym nie miał, co jeść!**

W pewnym momencie, Kościelniak, czując atak serca, prosi naczelnika sądu, że nie może stać, bo jest chory na serce.

Pan naczelnik odpowiedział: — „Będę widział" — i przy pobrzękiwaniu kajdan przesłuchiwał Kościelniaka.

Kościelniak, podpisujac protokół mozolił sie z podpisem swego nazwiska, gdyż metrowy łańcuch przeszkadzał, aż dopiero litościwy dozorca podtrzymał u reki łańcuch przy podpisywaniu protokółu.

Mimo zastosowania przez pana naczelnika sądu takich nadzwyczajnych środków ostrożności, **pan prokurator w Nowym Sączu zaniechał wszczete przeciw p. Kościelniakowi dochodzenia (L. cz. D. S. 2093/36).**

Zwolnieni z Berezy

W dniu 14 października zwolniono 9 zesłańców z Berezy Kartuskiej. Między zwolnionymi jest **2 ludowców** a to p. **Urban z Bodzanowa**, powiat Kraków i p. **Paweł Pagacz ze Siedlec** powiat Bochnia.

Skandaliczne doręczanie listów poleconych

Listem poleconym nadanym w Krakowie w dniu 16 października wysłała nasza redakcja materjał redakcyjny do drukarni do Katowic. List ten nadszedł do drukarni w Katowicach dopiero w dniu 19 października w południe. Wobec niemożności złożenia naraz całego materjału, jesteśmy zmuszeni wydać dzisiejszy numer w objętości 10 stron druku.

Z Krakowa do Katowic jest 77 km. Pociąg osobowy przebywa tę przestrzeń w ciągu 2 godzin, a list blisko 4 dni.

Reklamacja na poczcie wyjaśni, kto ponosi winę późnego doręczenia przesyłki.

Redakcja.

Kronika Śląska

W SPRAWIE DYREKCJI KOLEI. Sprawa przeniesienia Dyrekcji Kolei z Katowic do Krakowa poruszyła cały Śląsk bardzo mocno. Szereg organizacyj uchwaliło przeciwstawić się tym zamiarom władz centralnych i jak się zdaje, interwencje odniosły skutek, Dyrekcja nadal pozostanie w Katowicach.

KONFISKATA KAUCJI. Księciu Pszczyńskiemu sąd skonfiskował kaucję 100.000 zł., złożoną za generalnego dyrektora zakładów przemysłowych ks. pszcz. Ebelinga. P. Ebeling został skazany na 2 lata więzienia za machinacje finansowe, kary jednak nie odbył, gdyż otrzymał urlop i wyjechał do Niemiec. Ponieważ nie zjawił się w określonym terminie do odbycia kary, kaucja uległa konfiskacie.

WARSZOWICE, POW. PSZCZYNA. TAKŻE SPOSOBY ORGANIZACYJNE. Organizatorzy Śląskiego Zw. Kółek Rolniczych, chwytają się swoistych sposobów, by wciągnąć do tej organizacji rolników. Ponieważ rozżaleni za rozwiązanie niezależnej organizacji zawodowej, rolnicy nie chcą wstępować w szeregi Śl. Zw. Kółek, organizatorzy grożą odebraniem prawa handlowania nielkiem rolnikom-zbieraczom. Nie jest to jednak jedyny sposób, gdyż wynajduje się przeróżne preteksty, by czynić trudności „opornym". Przypomina to mocno Meksyk.

O ODDŁUŻENIE GMIN. Komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa postanowiła wszcząć postępowanie oddłużeniowe w stosunku do Bielska, Mikołowa, Mysłowic, Rybnika, Siemianowic, Czechowic, Koszęcina, Piasku i Zebrzydowic.

Powiat Bielsko

BIELSKO. Dotychczasowy dyrektor ubezpieczalni społecznej, p. Fikus został przeniesiony do Lwowa na stanowisko wicedyrektora tamtejszej ubezpieczalni. Dyrektorem bielskiej Ubezpieczalni został p. Wadoń.

STRAJK W BIELSKU. Na tle podwyżki zarobków wybuchł w Bielsku i Białej strajk w fabrykach metalowych, kapeluszy i dywanów. Ogółem strajkuje około 400 odlewaczy. W fabryce J. Biester i Syn w Bielsku 400 robotników zastosowało strajk okupacyjny, a to ze względu na nieporozumienia i bezwzględne stanowisko właściciela fabryki i dyr. tejże, dra Prokscha. Dywaniarze przystąpią prawdopodobnie do pracy, albowiem podczas pertraktacji delegatów i fabrykantów przyrzeczono im podwyżkę płac o 25 proc.

Powiat Cieszyn

CIESZYN. Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU GM. W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Gminnego, na którym załatwiono szereg spraw finansowych. Pod koniec posiedzenia jeden z radnych zainterpelował Radę w sprawie niewykonania uchwały Wydziału Gminnego. Chodziło o wypowiedzenie dzierżawy łaźni miejskiej dotychczasowemu dzierżawcy, Hajdukowi, obywatelowi czeskiemu. Na posiedzeniu stwierdzono, że odnośny urzędnik nie wykonał uchwały Wydziału.

ZEBRZYDOWICE. CO SŁYCHAĆ Z SPÓŁDZIELNIĄ SZKOLNĄ? Z okazji „Dnia spółdzielczości" odbyła się w gminie naszej zbiórka publiczna. Pieniądze ze zbiórki tej przeznaczone były na założenie spółdzielni szkolnej. Działo się to 13 lipca, a obecnie, mimo upływu trzech z górą miesięcy, sprawa nie ruszyła z miejsca. Pozwalamy sobie wobec tego postawić Komitetowi obchodu „Dnia spółdzielczości" pytanie: Gdzie została ulokowana kwota 35 zł. (z groszami), a jeżeli odebrała je Rada Szkolna wzgl. grono nauczycielskie, to dlaczego nie zakłada się spółdzielni? Z festynu szkolnego pozostał zysk w kwocie 150 zł., który można pożyczyć do spółdzielni. Spółdzielnię miano otworzyć na początku roku szkolnego i młodzież całe zapotrzebowanie materiału mogła tam pokryć. Zapotrzebowania te nie są małe, gdyż wynoszą około 3.000 zeszytów, a poza tym pióra, ołówki itd. Byłoby się osiągnęło ładny dochód, dzieci nauczyłyby się pracować w spółdzielni i pieniądze, pożyczone z funduszu festynowego wróciłyby się z procentem. Jeżeli w małych gminach połworzono spółdzielnie szkolne, dlaczego u nas sprawa ta utknęła? Czekamy na akcję w tym kierunku.

Obywatel.

ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Jak pisma donoszą, w Warszawie w Ministerstwie Sprawiedliwości opracowuje się obecnie projekt ustawy dotyczącej zmiany przepisów o ustroju sądów powszechnych. Projekt przewiduje zniesienie sądów przysięgłych na terenie b. zaboru austriackiego.

POŻARY. W Kowalach spaliła się stodoła i szopa Jana Mendroka. Spaliły się również narzędzia rolnicze i zboże. Szkoda jest znaczna.

W dniu 4 bm. spaliła się stodoła Karola Michalskiego w **Zebrzydowicach**. Szkoda wynosi 1.700 zł.

Ostatnie wiadomości

Anglia wystąpiła przeciwko Japonii?

Organ japońskiej partii narodowej dziennik **„Kokumin Shimbun"** zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby W. Brytania **zwróciła się do sygnatariuszów traktatu 9 mocarstw, gwarantującego terytorialną integralność Chin i zaproponowała, aby wszystkie te mocarstwa dokonały wspólnego protestu przeciwko Japonii i oskarżyły ją o pogwałcenie układu.**

105 ofiar wybuchu w kopalni

W zagłębiu **Fukuoka w Japonii wydarzył się wczoraj katastrofalny wybuch gazów kopalnianych.**

Z załogi, liczącej 105 ludzi, wydobyto na powierzchnię **tylko 26 górników, zresztą ciężko rannych i poparzonych oraz 19 zwłok.**

Co do pozostałych 59-ciu nie ma już nadziei, aby się udało wydobyć ich jeszcze żywych.

30 żołnierzy poniosło śmierć w katastrofie kolejowej

Przed kilku dniami uzbrojona banda napadła na wioskę **Quebralanegra**, gdzie zamordowano i obrabowano szereg mieszkańców. W pościgu za bandytami wysłano transport wojskowy. W transporcie tym przy wjeżdżaniu na górę dwa ostatnie wagony oderwały się i z rosnącą szybkością zjechały na dół. Na ostrym zakręcie wagony wyskoczyły z szyn **i wywróciły się, przy czym 30 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, a 40 zostało rannych.**

Dziennikarze francuscy w Warszawie

W drugiej połowie bież. miesiąca przybyć mają do Warszawy dziennikarze francuscy, redaktor polityczny „Matin'a" Józef Perard i znana publicystka p. Picque. Francuscy dziennikarze zwiedzą poza Warszawą większe ośrodki przemysłowe.

70 procent kołchozów przejętych w „wieczyste władanie"

Do dnia 1 października akt państwowy o nadaniu ziemi w wieczyste władanie **objął 151.5 tys. kołchozów, co stanowi 70 proc. ogólnej ich liczby.**

Rozruchy w Palestynie trwają nadal

Ostatnia noc przed zakończeniem strajku minęła w całej Palestynie bardzo **niespokojny przebieg.**

Rurociąg naftowy został ponownie uszkodzony i podpalony.

Dokonano napadu na kolonię żydowską, przy czym jedna osoba została zabita, a kilkanaście ranionych. Zniszczonych zostało 1000 drzewek pomarańczowych w jednej z plantacyj.

W szeregu miast zostanie nadal utrzymany stan wyjątkowy.

Kiedy odbędzie się rozprawa inż. Doboszyńskiego

Śledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego i towarzyszy zostało mianowicie na wniosek wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie **znacznie rozszerzone.** Sędzia śledczy zgodnie z tym wnioskiem rozszerzył prowadzone dotąd przeciwko inż. Doboszyńskiemu śledztwo **o zbrodnię z art. 167 k. k.**, popełnioną przez założenie względnie branie udziału w bezprawnym związku zbrojnym, który sędzia śledczy widzi w t. zw. „drużynach ochronnych", zorganizowanych przez inż. Doboszyńskiego na terenie wojew. krakowskiego. Co do samego inż. Doboszyńskiego śledztwo rozszerzono **o zbrodnię z art. 167 par. 2 k. k.**, który przewiduje karę więzienia **conajmniej 5 lat.** W stosunku do współtowarzyszy inż. Doboszyńskiego śledztwo rozszerzono o zbrodnię **z par. 1 art. 167**, który przewiduje karę więzienia **od 6 miesięcy do 10-ciu lat.** To ostatnie postanowienie dotyczy **87 osób**, które były już objęte śledztwem. Ponadto postanowiono wszcząć śledztwo **przeciwko 19 dalszym osobom, również z art. 167 par. 1 k. k.** Obecnie zatem śledztwo o wyprawę na Myślenice **obejmuje 106 osób.**

Jak wiadomo, śledztwo o wypadki w w Myślenicach toczy się już przeszło trzy miesiące. Procedura karna przewiduje jako najdalszą granicę czasu trwania śledztwa okres 6 miesięcy. Teraz, na skutek rozszerzenia śledztwa, **czasokres ten liczy się na nowo. Toteż istnieje możliwość prowadzenia śledztwa nawet do wczesnej wiosny.** Stąd w kołach sądowych przypuszczają, **iż rozprawy nie należy spodziewać się przed końcem zimy, gdyby śledztwo zostało ukończone około nowego roku, względnie przed wiosną, gdyby śledztwo miało potrwać dłużej.**

Inż. Doboszyński przebywa dalej w więzieniu krakowskim, które gości poza tym wielu więźniów, będących przedmiotem żywego zainteresowania opinii publicznej. W więzieniu krakowskim przebywa mianowicie bohaterka głośnej afery korupcyjnej, żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, **Wanda Parylewiczowa**, jej wspólniczka **Fleiszerowa**, oraz jeden z przywódców P. P. S. **dr. Bolesław Drobner**, oskarżony o prowadzenie aktów komunistycznych.

Naturalnie, trudno tych wszystkich więźniów traktować w sposób jednakowy. Takiego zdania były i odpowiednie władze, które zezwoliły Parylewiczowej, Fleiszerowej i Drobnerowi na korzystanie z szeregu udogodnień, a więc m. in. na dostarczanie im gazet i obiadów z domu, pod czas gdy **inż. Doboszyński jest tych ułatwień pozbawiony.** Inż. Doboszyński, który, jak wiadomo, jest człowiekiem religijnym, wniósł prośbę o pozwolenie na uczęszczanie na nabożeństwa w kaplicy więziennej. Mimo, że prośba została wniesiona już dawno, **dotychczas odpowiedzi nie udzielono.** Inż. Doboszyński jest w dalszym ciągu pozbawiony możliwości wykonywania praktyk religijnych.

Są to rzeczy, które równocześnie trudno i łatwo zrozumieć...

Zwolnienie działacza ludowego z więzienia

Dnia 5 b. m. opuścił więzienie krakowskie działacz ludowy p. **Józef Gędek** z Rudawy po **trzymiesięcznym pobycie w areszcie śledczym.** P. Gędek przebył zeszłego roku **w więzieniu 6 miesięcy za sprawy polityczne.**



Japońscy fabrykanci kapeluszy zorganizowali niezwykłą zbiórkę na rzecz marynarki wojennej. Urządzono mianowicie zbiórkę starych kapeluszy, które po przerobieniu będą sprzedane, a uzyskane w ten sposób pieniądze obrócone na zakup hełmów stalowych dla marynarzy.

Walne Zgromadzenie

Lud. Tow. Wyd. „Piast" spółdz. zar. z od. udz. **w Krakowie** odbędzie się w dniu 24 października 1936 r. o godz. 11-tej przed poł. w lokalu spółdzielni w Krakowie M. Rynek 4 z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Odczytanie protokółu z rewizji Rady Spółdzielczej, 3) Sprawozdanie Zarządu za rok 1935-36, 4) Zamknięcie rachunkowe za rok 1934-36 i sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Podział zysków, 6) Budżet na rok 1936-37, 7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej, 8) Uchwalenie zmian statutu spółdzielni, 9) Dyskusja i wnioski. W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12-tej bez względu na ilość udziałowców. Zamknięcie r-kowe i bilans za rok 1935-36 można przeglądać wcześniej w biurze administracji „Piasta".

Prezes Rady Nadzorczej
W. Marchwicki (mp)

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
W/ ... ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu**